

Kochani!

Najważniejszy czas w całym roku kalendarzowym i liturgicznym nieubłagalnie się zbliża. Liturgia to istotny element każdego dnia, dlatego warto rozważyć jej znaczenie po raz kolejny właśnie teraz, przed Wielkanocą. Pomogą Wam w tym teksty księdza Damiana i kleryka Piotra. Jeśli zmienimy podejście do przeżywania Mszy Świętej, nasze życie będzie pełniejsze. A Wielki Post stanie się okresem wyjątkowym nie tylko przez to, że poprzedza Triduum Paschalne.

Zawsze byłam sceptyczna co do postanowień wielkopostnych. Oczywiście widziałam ich głęboki sens, ale miałam wrażenie, że większość z nas (nie wyłączając mnie) podejmuje je tylko dlatego, że powinna. Można powiedzieć, że nie ważna jest motywacja, lecz cel i osiągnięte rezultaty. Ale chyba nie w tym przypadku. Warto głęboko w sercu rozważyć podjęcie wyzwania dla Chrystusa. Czy ono rzeczywiście ma sens? Czy robię to z serca czy tylko dlatego, że wszyscy inni to robią? Jak to zmieni moje życie? Co do niego wniesie? Czy naprawdę czegoś się wyrzekam? Czy podejmuję trud?

W nowym numerze „Niepokalanej” chcieliśmy przypomnieć o ważnym nadchodzącym wydarzeniu – kanonizacji Jana Pawła II. 27 kwietnia bieżącego roku dokona się to, czego wspólnota Kościoła oczekuje już od dawna.

Z okazji nadchodzącej Wielkanocy życzymy Wam głębokiego przeżycia najważniejszego wydarzenia w roku liturgicznym. Błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Boskiej. Spokojnych świąt w gronie rodziny i bliskich.

*Aleksandra Chmielińska*

Redaktor naczelna

„Niepokalanej”



**Dwumiesięcznik Stowarzyszenia Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej**

Kontakt: [niepokalana.jmv@wp.pl](mailto:niepokalana.jmv@wp.pl) | ul. Warszawska 8, 31-155 Kraków

[www.mlodziemaryjna.pl](http://www.mlodziemaryjna.pl)

Redaktor naczelna – Aleksandra Chmielińska

Email: [aleksandra.chmielinska@gmail.com](mailto:aleksandra.chmielinska@gmail.com)

Opracowanie graficzne – Klaudia Biała

Okładka – Patryk Ciepły

Stali autorzy tekstów: Magda Drożdż, s. Anna Galewska, s. Jolanta Janiszewska, Jola Kamińska, ks. Jacek Kuziel, kl. Piotr Maćkowiak, Dorota Nowakowska, Danuta Piekarz, Anna Przybyła, Joanna Suchanecka, Paulina Szumna, ks. Tomasz Ważny, ks. Marcin Wróbel, Kinga Zajac.

Korekta: ks. Damian Wyżkiewicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty nadsyłanych tekstów.



# BĄDŹCIE WOLNI WOBEC RZECZY

Kraków, 9 lutego 2014r.

Cześć Maryi! Witajcie!

Postacią, która wybija się w najbliższych dniach i tygodniach, jest bez wątpienia Jan Paweł II. Wydarzenie historyczne, które jest przed nami, a mianowicie kanonizacja Papieża Polaka, nie może w naszym życiu przejść obojętnie. Kiedy do tego wszystkiego człowiek sobie pomyśli, że spotkał Ojca Św. osobiście – a wielu z nas dostało tego zaszczytu – kiedy ja sobie pomyślę, że w 2004 roku mogłem ucałować „Pierścień Rybaka” w Rzymie w auli Pawła VI, dokładnie 24 sierpnia, to nie można się dziwić, że takiej daty się nie zapomina. Było to niesamowite spotkanie. Pragnę zatem, myśląc już o tej wielkiej chwili nie tylko dla Kościoła, ale również dla Polski, wskazać dwie sprawy.

**Po pierwsze: jak na Jana Pawła II patrzy dzisiaj papież Franciszek.**



W orędziu na światowe dni młodzieży w Krakowie, którego hasłem są słowa z Ewangelii świętego Mateusza: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”, papież Franciszek podkreślił, że ludzie potrzebują nawrócenia. Trzeba sprawić, aby „nad logiką posiadania więcej przeważała logika bycia bardziej!”.

„Święci to ci, którzy mogą nam najbardziej pomóc zrozumieć głęboki sens błogosławieństw. Dlatego kanonizacja Jana Pawła II, w drugą niedzielę wielkanocną jest wydarzeniem, które napełnia nasze serca radością. Będzie On wielkim patronem Światowego Dnia Młodzieży, którego był inicjatorem i promotorem. A we wspólnocie świętych nadal będzie on dla was wszystkich ojcem i przyjacielem” – wskazał papież.

Nawiązał też do przypadającej w kwietniu trzydziestej rocznicy przekazania młodzieży Krzyża Jubileuszu Odkupienia. Właśnie od tego symbolicznego aktu Jana Pawła II, zauważył, rozpoczęła się „wielka pielgrzymka młodzieżowa” po pięciu kontynentach.

Ojciec św. Franciszek **przestrzegł młodzież przed licznymi pozorami szczęścia i zadowalaniem się "byłe czym", przed "mało ambitną ideą życia" oraz "tanimi ofertami"**. Trzeba dążyć do tego, co wielkie i mieć odwagę iść pod prąd.

„Kiedy poszukujemy sukcesu, przyjemności, egoistycznego posiadania i czynimy z tego bożki, to możemy wprawdzie doświadczać chwil upojenia, fałszywego poczucia zaspokojenia, ale w końcu stajemy się niewolnikami, nigdy nie jesteśmy zadowoleni, jesteśmy pobudzani, by szukać coraz bardziej” – ostrzegł. **Papież wyznał, że smutkiem napawa go widok młodzieży „sytej”, ale „słabej”.** Wezwał młodych katolików, by sprzeciwiali się temu, co tymczasowe i powierzchowne oraz kulturze odrzucenia, konsumpcji. Radził: **„Przed wszystkim starajcie się być wolni wobec rzeczy”.**

Zdaniem Franciszka, aby przezwyciężyć kryzys gospodarczy trzeba być gotowym do

zmiany stylu życia, unikania marnotrawstwa. Konieczna jest, argumentuje, "odwaga umiarkowania", a także troska o najbiedniejszych. Troska o najbiedniejszych to zadanie dla nas, więc można z całą powagą stwierdzić, że Ojciec św. Franciszek jest już „naszym” Papieżem.

**I po drugie pragnę w tym tekście przytoczyć fragment jednego z najpiękniejszych przemówień jakie ojciec św. Jan Paweł II skierował do młodzieży:**

*Wiemy, że tu, na tym miejscu, na Westerplatte, we wrześniu 1939 roku, grupa młodych Polaków, żołnierzy, pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bohaterską. Pozostali w pamięci narodu jako wymowny symbol. Trzeba, ażeby ten symbol wciąż przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz nowych ludzi i pokoleń Polaków. Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można „zdeztererować”. Wreszcie — jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić — dla siebie i dla innych....*

To przemówienie zmieniło życie wielu młodym Polakom. Do nich zaliczam się i ja. Jestem przekonany, że potrzeba nam wracać nieustannie do słów Ojca św. Jana Pawła II i poznawać to wszystko, co nam pozostawił. Osobiście zachęcam, aby przygotowując się do kanonizacji Papieża Polaka, ale także i później przez cały rok w grupach i wspólnotach poznawać nauczanie Jana Pawła II.

I na koniec podziękowania. Ponieważ Nowy Rok przyniósł zmiany w zarządzie krajowym WMM w Polsce, dlatego bardzo serdecznie dziękuję Siostrze Jolancie Brandyk za pełne troski i zaangażowania pełnienie funkcji koordynatorki prowincji chełmińskiej. Siostrze Jolancie życzę nieustannego zapału i nowych pomysłów, jak prowadzić dziś młodzież przez Maryję do Jezusa, bo ma nieukrywany charyzmat do takiej właśnie działalności. Nową koordynatorką została siostra Anna Głyżewska, a nowym doradcą prowincji warszawskiej została Magdalena Opiłowska. Nowo powołanym życzę światła Ducha Świętego w rozpoznawaniu, którymi drogami pragnie Pan Bóg prowadzić nasze Stowarzyszenie. Życzę też wrażliwego serca na wsłuchiwanie



się w dzisiejsze problemy młodych ludzi, abyśmy potem wspólnie próbowali im zaradzać.

Wszystkim życzę owocnego przeżycia Wielkiego Postu i radosnego Alleluja w poranek Wielkanocny.

*ks. Jacek Kuziel*  
Dyrektor WMM w Polsce



Na początku chciałabym pogratulować zakończenia sesji, mam nadzieję pomyślnego :), i sfinalizowania semestru zimowego. Choć pewnie większość z nas żyje jeszcze minionymi feriami to wyruszę trochę w przyszłość.

5 marca, w Środę Popielcową, rozpoczniemy okres Wielkiego Postu, bardzo ważny czas w naszej formacji. Zachęcam do korzystania z całego programu proponowa-

nego przez nasze parafie: Gorzkich Żali, nabożeństwa Drogi Krzyżowej, rekolekcji wielkopostnych i innych. Pamiętajcie, że jest to czas zadumy nad własnym życiem, zastanowienia się nad swoją przyszłością i zrewidowania poniekąd swoich planów. Wbrew pozorom nie jest to zbyt długi okres, gdyż ledwo deklarujemy się jako grzesznicy potrzebujący nawrócenia, a niemal zaraz świętujemy wjazd naszego Pana na osiołku, wśród gwaru i krzyku: *Hosanna*. Ono też zamienia się w momencie w *Ecce Homo*, a potem w donioślejsze i mocniejsze: *Ukrzyżuj*. I tak, nie wiedząc kiedy, wkracamy w Triduum Paschalne, najważniejsze dla nas, chrześcijan, święto.

Myśląc o radości Zmartwychwstania pragnę zaprosić Was do modlitwy za pośrednictwem Błogosławionego, a już niedługo (27 kwietnia) ogłoszonego Świętym, Jana Pawła II. Był On dla nas przykładem za życia, a Jego mądrość możemy odnaleźć w dziełach, jakie pozostawił. Stąd też moja propozycja dla Was: lektura *Tryptyku Rzymskiego*.

Pozdrawiam Was serdecznie i ciepło w te wiosenne dni. Niech wraz z szybciej wstającym słońcem bardziej namacalna, dostrzegalna okazuje się dla Was Boża łaska, która przecież jest z nami na każdym kroku. Wiele radości!

*Dorota Nowakowska*

Doradca WMM z Prowincji Krakowskiej



Bazylika Grobu Pańskiego  
w Jerozolimie

## WIELKANOC

jak Kościół pomaga nam w przeżywaniu  
najważniejszego okresu w roku:

- Środa Popielcowa (5.03) – posypywanie głów popiołem – na znak pokuty i żalu za grzechy
- Wielki Post (5.03-17.04) – droga krzyżowa, gorzkie żale
- Niedziela Palmowa (13.04) – święcenie gałązek palmy na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy
- TRIDUUM PASCHALNE:
  - Wielki Czwartek (17.04) – Msza Wieczery Pańskiej
  - Wielki Piątek (18.04) – Liturgia Męki Pańskiej
  - Wielka Sobota (19.04) – Liturgia Wigilii Paschalnej
- Wielkanoc (20.04) i Poniedziałek Wielkanocny (21.04)
- Niedziela Miłosierdzia Bożego (27.04)
- Wniebowstąpienie Pańskie (29.05)
- Zesłanie Ducha Św. (8.06) – zakończenie okresu wielkanocnego

# WIELKANOC

## źródło i szczyt liturgii chrześcijańskiej



ks. Damian Wyżkiewicz ◀

**Mówi się, że sprawy najbardziej oczywiste są najmniej jasne. Rzeczywiście tak jest, bo często w ogóle nie zastanawiamy się nad znaczeniem przeżywanych wydarzeń. Wydaje się nam, że tak po prostu było, jest i będzie, a nas nic już nie zaskoczy. Taka postawa dotyczy często liturgii Świąt Wielkanocnych.**

Gdyby zapytać kogoś, o co chodzi w Wielkim Poście, to pewnie odpowiedzi byłyby takie, że trzeba powziąć jakieś postanowienie, uczestniczyć w rekolekcjach i nabożeństwach. Gdyby zaś zapytać kogoś o to, co jest najważniejsze w Triduum Paschalnym i w Wielkanocy, to na pewno padłyby odpowiedzi, że święconka i rezurekcja. Ciągłe krążymy wokół sprawy, a nie dotykamy jej istoty. O czasie wielkopostnym i wielkanocnym wiele napisano książek, ale

warto skupić się na jednym dokumencie, który choć jest dość stary, to jednak bardzo trafnie wyjaśnia różne kwestie. Mowa o Liście okólnym o przygotowaniu i obchodzeniu świąt paschalnych Kongregacji Kultu Bożego z 16 stycznia 1988 roku.

Na samym już jego wstępie autorzy podkreślają doniosłość liturgii wielkopostnej i wielkanocnej: *Sobór Watykański II, zwłaszcza w swojej Konstytucji o świętej liturgii, wydobyl na światło paschalne misterium Chrystusa i przypomniał, że z tego misterium czerpią swą moc wszystkie sakramenty i sakramentalia. Podobnie jak tydzień bierze swój początek i osiąga szczyt w obchodzeniu dnia Pańskiego, który zawsze ma charakter paschalny, tak szczyt całego roku liturgicznego jaśnieje w świętym paschalnym Triduum Męki i Zmartwychwstania Pańskiego, do którego przygotowujemy się w okresie Wielkiego Postu i które przedłużamy w radości w ciągu pięćdziesięciu dni.* Oznacza to, że wszystko, co świętujemy czy sprawujemy w ciągu roku ma początki w Wielkanocy. Każdy sakrament czy święto odnosi się do misterium zmartwychwstania Chrystusa. Nawet wigilia Bożego Narodzenia jest zapowiedzią tej najważniejszej wigilii, jaką jest Wigilia Paschalna.

### DLACZEGO POST JEST TAKI WIELKI?

Jasną rzeczą jest to, że Wielki Post dlatego jest określany jako wielki, bo przygotowuje nas do największych świąt naszej wiary. Dobrze jednak zwrócić uwagę na podwójny charakter tego okresu liturgicznego. Otóż jest to czas chrzcielny i pokutny. Chrzcielny, bo ma przygotować katechumenów (osoby dorosłe, jeszcze nieochrzczone) do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego, czyli chrztu, bierzmowania i Eucharystii, a nas ochrzczonych do odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Wszystko to dziać się będzie podczas Wigilii Paschalnej. Pokutny, gdyż jest to szczególna okazja do intensywniejszej modlitwy, wsłuchiwania się w Słowo Boże i praktykowania dzieł miłosierdzia.

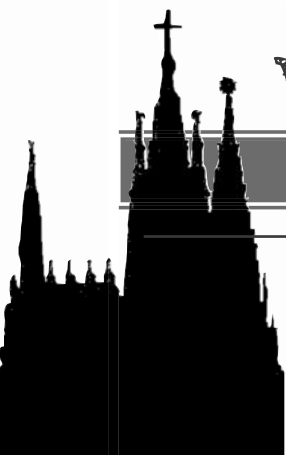
Wołanie Chrystusa: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię!* są zachętą do gruntownej przemiany życia poprzez słuchanie Słowa Bożego. Stąd na każdy dzień Wielkiego Postu dobrane są tak czytania, aby wprowadzały i pogłębiały tajemnice naszej wiary. Gdyby ktoś przychodził tylko codziennie na Mszę św. w Wielkim Poście i rozważał czytania, to by przeżył niezwykle rekolekcje. Motyw rozważania Męki Pańskiej w liturgii pojawia się dopiero od V niedzieli Wielkiego Postu, kiedy krzyże w kościele są zasłonięte aż do adoracji w Wielki Piątek.

## WIELKANOC OBCHODZI SIĘ W NOCY!

Wielki Tydzień rozpoczyna się Niedzielą Palmową. Po to czyta się Opis Męki Pańskiej w tym dniu, żeby wprowadzić nas w wydarzenia, które będziemy przeżywać w Triduum Paschalnym. Jak podaje List okólny: *Od Mszy Wieczerzy Pańskiej rozpoczyna się Triduum Paschalne, które trwa w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, ma swój ośrodek w Wigilii Paschalnej i kończy się Nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania*. Te trzy święte dni nazywa misterium Chrystusa umęczonego, pogrzebanego i wskrzeszonego. Warto zauważyć, że liturgia Triduum stanowi jedno, gdzie kulminacją jest Wigilia Paschalna. Msza Wieczerzy Pańskiej, Liturgia Męki Pańskiej i Wigilia Paschalna to nie trzy odrębne celebracje, ale trzy punkty, które spaja adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy Ciemnicy czy Bożego Grobu. Matką wszystkich wigilii i liturgii jest Wigilia Paschalna. W jej trakcie święcona jest nowa woda chrzcielna. To Wigilia Paschalna jest rzeczywistym sprawowaniem Zmartwychwstania Pańskiego, bo przecież Chrystus powstał z martwych w nocy. Rezurekcją nazywamy samą procesję, w której Kościół obwieszcza światu radość zmartwychwstania Pana. Dlaczego jednak w Polsce jeszcze rezurekcję obchodzi się rano, a nie na zakończenie Wigilii Paschalnej? Przyczyna tkwi w historii Kościoła i Polski. Otóż do lat 50. XX wieku każda liturgia, łącznie z liturgią Wigilii Paschalnej odbywała się rano (stąd niektórzy do dziś ją nazywają Liturgią Wielkiej Soboty, co jest błędem). Natomiast godziny milicyjne w stanie wojennym również uniemożliwiały celebrowanie rezurekcji po północy.

## ŚWIĘTA, ŚWIĘTA, JUŻ PO ŚWIĘTACH?

Jeśli nikogo nie dziwi, że oktawa wielkanocna od Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego do Niedzieli Miłosierdzia Bożego jest szczególnie przeżywana, to nie jest to wcale takie oczywiste w przypadku całej pięćdziesiątnicy. Tu natomiast List okólny znów odświeża ważną sprawę: *pięćdziesiąt dni od Niedzieli Zmartwychwstania do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego obchodzi się z wielką radością jako jeden dzień świąteczny. Co więcej, jako „wielką niedzielę”*. Wielkanoc jest tak wielkim świętem, że nie może się skończyć na poniedziałku wielkanocnym. Głębokie przeżycie Wielkiego Postu, Triduum Sacrum i Wielkanocy nie może nie zostawić śladu wyraźnej przemiany: *Pan w swej hojności sprawi, że dzięki gorliwej pracy duszpasterskiej i duchowemu pogłębieniu wszyscy, którzy ukończą obchód świąt wielkanocnych, potrafią zachować ich ducha w życiu i postępowaniu*. Przypieczętowaniem tej odnowy są dary Ducha Świętego w niedzielę Zesłania.



## Wielki Architekt i jego sługa

### Antonio Gaudi

Anna Przybyła ◀

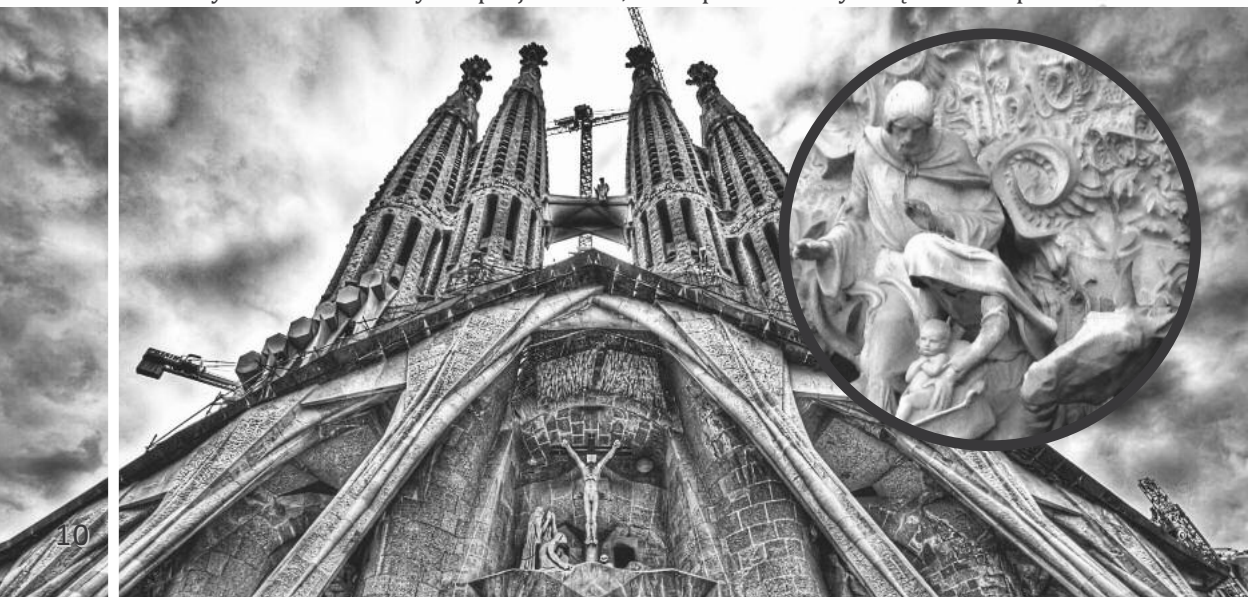
**7 czerwca 1926 roku na ulicach Barcelony tramwaj potrafił skromnie ubranego człowieka. Zostaje przewieziony do hospicjum dla ubogich i 3 dni później umiera. Zapomniany przez bliskich i nierozpoznany architekt Antonio Gaudi, mimo sławy, talentu, w ostatnich chwilach życia jest sam.**

Fakt, że zginął idąc do kościoła nie jest jedynym powodem dla którego zamierzam o nim wspomnieć na łamach „Niepokalanej” ;). Gaudi to wspaniały architekt, ale też pokorny, religijny człowiek, którego twórczość i życie pokazuje jak bardzo Bóg – Największy Architekt Świata, był dla niego ważny.

Antonio Gaudi urodził się 25 czerwca 1852 roku w Reus. To miasto w północno-wschodniej części Hiszpanii obok Tarragony w Katalonii, w którym Gaudi spędza pierwsze lata swojego życia, ma niemałe znaczenia dla jego twórczości, temperamentu i podejścia do sztuki. Gdy Gaudi kończy studia i zaczyna projektować,

Europa wchodzi w czas secesji. Część Architektów neguje historyzm, neoklasycyzm i neogoty, i próbuje tworzyć coś zupełnie innego. Secesja to styl ornamentu, ornamentu roślinnego, abstrakcyjnego, który nie odnosił się z swej formie do niczego, co powstało wcześniej.

Antonio Gaudi to samotnik, artysta niezrozumiany przez jemu współczesnych, niedoceniany przez następne pokolenia i uważany za dziwaka. Na całe szczęście, znajduje równie dziwnego mecenasa – Eusebi Güella. Ten kataloński inżynier i przedsiębiorca, aktywny, choć nieco utopijny społecznik, finansuje wiele projektów Gaudiego. Gaudi przebudowuje kamienicę Casa Vincens, buduje Casa Mila i tworzy kompleks budynków w terenie zielonym – Park Güell (tam znajduje się znana, najdłuższa ławka na świecie, mająca około 110m długości). Jednak jego najbardziej znaną realizacją jest Sagrada Família, czyli kościół Świętej Rodziny (pełna nazwa to Świątynia Ekspiacyjna Świętej Rodziny). Gaudi zostaje odpowiedzialny za tę budowlę po Francisco



de Paula del Villar, który rok po rozpoczęcia neogotyckiej budowli zostaje odwołany przez konflikt ze Stowarzyszeniem fundującym budowę Świątyni. Architekt prawie bez namysłu zgadza się przejąć obowiązek Villara i od razu zupełnie zmienia koncepcję bryły. Tworzy świątynię inspirowaną gotyką, sztuką katalońską i motywami roślinnymi (w końcu to ciągle secesja).

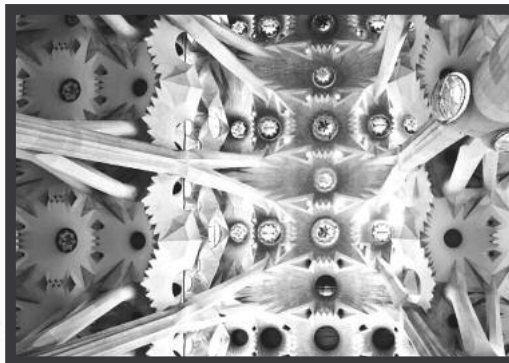
Sagrada Familia, w założeniu jest budowlą symboliczną, która przedstawiać ma życie Jezusa i historię chrześcijaństwa. Nic tutaj nie jest przypadkowe. 18 wież to symbol 12 apostołów, 4 ewangelistów, Maryi i Jezusa. Paraboliczne wieże są różnej wysokości, aby oddać rangę poszczególnych postaci (wieża Jezusa Chrystusa będzie mieć 170m). Trzy fasady symbolizują narodzenie, mękę i zmartwychwstanie Jezusa. Czwarta fasada, od strony absydy, dedykowana jest Matce Bożej. Nie tylko dekoracja ma znaczenie symboliczne, Gaudi czuwa nad konstrukcją – każda wieża, filar, podcienie są ważne nie tylko dla stabilności budowli; o głównej nawie jawiącej się jako las filarów wzorowanych na eukaliptusach Gaudi mówi: „Każde drzewo dźwiga gałęzie, one z kolei mniejsze gałązki oraz liście, a każdy pojedynczy element rozwija się wspaniale, harmonijnie, od momentu, gdy stworzył go Bóg artysta”.

Gaudi nie śpieszy się z realizacją, mówi, że „jego Zleceniodawca ma czas” i „Katedry nie stawia jeden człowiek – jest ona dziełem wielu generacji”. Bardzo dokładnie projektuje konstrukcje i każdy detal. Do teraz istnieją dziesiątki modeli (szkice i projekty zostały zniszczone podczas prześladowań religijnych w latach 1936-1939), na których architekt sprawdzał zgodność konstrukcyjną, fizyczną i wizualną całości. Jednak chyba nikt nie spodziewał się, że budowa potrwa ponad 100 lat. Za życia Gaudiego ukończono tylko kryptę, ścianę absydy, jedną z wież i fasadę Bożego Narodzenia. Wojna domowa przerwała pracę budowlaną, aż do 1940 roku, kiedy to

rozpoczęto rekonstrukcję zniszczonej części świątyni i dalszą budowę, której koniec szacowany jest przez władze miasta na 2030 rok.

W 2010 roku Kościół Świętej Rodziny został konsekrowany przez Benedykta XVI i podniesiony do rangi bazyliki mniejszej, 5 lat wcześniej obiekt został wpisany na światową listę UNESCO. Gdy zostanie ukończony, stanie się perełką architektury, a już teraz jest śmiałym dowodem nowoczesnej i niestandardowej myśli architektonicznej.

Na koniec jeszcze kilka słów o samym Antonio Gaudí. Architekt nigdy nie zakłada rodziny, przez ostatnie lata życia mieszka z leciwym ojcem, a później, po jego śmierci sam w domu w Parku Güell. Przez całe życie tworzy wspaniałe budynki, jednak to właśnie Sagrada Familia jest jego opus vitae. Powtarza, że artysta nie może uważać



się za twórcę, lecz tylko za kontynuatora pięknego dzieła „wielkiego Architekta”. Sekret jego twórczości jest inteligentne obserwowanie natury stworzonej przez Boga, w naturze znajduje modele struktur i dekoracji. W jego dziełach detale są znakami lub symbolami, przez które chce nam coś powiedzieć, które zmuszają nas do refleksji i przybliżają do Boga, ukazując piękno boskiego stworzenia. Twierdzi że, by dobrze wykonywać swoją pracę, potrzeba najpierw miłości, a dopiero później techniki. W roku 1994 zostaje rozpoczęty proces beatyfikacyjny Gaudiego.

# teolog, który sypiał pod gołym niebem

**ANTONI PADEWSKI**

Ferdynand Bulonne urodził się w Lizbonie w 1195 r. W Padwie mieszkał tylko przez ostatni rok swego życia, ale ten krótki czas wystarczył, by mieszkańcy ukochali wielkiego kaznodzieję, a on ukochał Padwę. Dziś cały katolicki świat zna go pod imieniem św. Antoniego z Padwy.

► Kinga Zajac



Kiedy Antoni przybył do Padwy, był już bardzo schorowany i wyniszczony pracą ponad siły oraz surowym trybem życia. Mimo to właśnie ostatni rok życia był najbardziej pracowitym okresem jego kaznodziejskiej działalności.

Był pierwszym w dziejach Kościoła kaznodzieją, który poprzez kazania wygłaszane przez cały Wielki Post przygotowywał wiernych do godnego przeżywania Wielkiej Nocy. Jego pasyjno-pokutne nauki cieszyły się niespotykaną popularnością. Przychodziła ich słuchać niemal cała ludność Padwy. Na czas kazań życie w mieście dosłownie zamierało. Kupcy zamykali sklepy, rzemieślnicy opuszczali warsztaty, pustoszały mury sławnego Uniwersytetu Padewskiego. Wśród tłumów słuchaczy nie brakowało też wysokich dostojników Kościoła. Ponoć nikt z zebranych nie śmiał wyróżniać się wystawnym strojem czy klejnotami. Wielki kaznodzieja potrafił siłą swego słowa skutecznie zachęcić wiernych do pokuty.

Ponieważ w całym mieście nie było świątyni, która mogłaby pomieścić wszystkich słuchaczy, kaznodzieja przemawiał na podmiejskich łąkach. Na 9 hektarach pól słów Antoniego słuchało około 30 tys. ludzi.

Przyszedł dzień, w którym brat Antoni uświadomił sobie, że zbliża się kres jego ziemskiej wędrówki. Dały o sobie znać lata ciężkiej pracy i umartwień. Trapiąca go od dłuższego czasu puchlina wodna dodatkowo odbierała mu siły. Pragnieniem Antoniego było umrzeć w klasztorze Najświętszej Marii Panny w Padwie. W drodze do Padwy chory poczuł się bardzo źle i wraz z towarzyszami podróży zatrzymał się w klasztorze klarysek w Arcelli. Tu Antoni przyjął po raz ostatni sakramenty. W pewnym momencie jego twarz opromienił radosny uśmiech. Zapytany, co widzi, powiedział: Widzę Pana mego... i odszedł, by się z Nim spotkać.

Na pogrzeb przybyły nieprzebrane rzesze ludzi. Był to dzień wielkiej manifestacji miłości i wdzięczności, którą wierni żywili do skromnego braciszka. Ciało zakonnika, zgodnie z jego wolą, złożono w ukochanym przezeń kościele Najświętszej Maryi Panny w Padwie. Wkrótce po śmierci brata Antoniego okazało się, że dzięki jego wstawiennictwu Bóg zsyła na wiernych deszcz łask. Do grobu zakonnika przybywały coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów z różnych włoskich miast. Wierni pielgrzymujący do jego grobu często szli boso. Wśród bosych pątników byli wysocy dostojnicy Kościoła, rycerze, a nawet bogate i dostojne damy.

Według mnie specyfikę kultu Świętego Antoniego wśród ludu polskiego najlepiej scharakteryzował Jan Lechoń:

*Ty masz wysoko oczy,  
Tam gdzie śpiewa skowronek.  
Więc widzisz, gdzie się toczy  
Zagubiony pierścionek.  
A że masz w rękę maleńkiego Chrystusa,  
Dojrzysz, kto kona w lęku  
I skąd czyha pokusa.  
Twój brunatny samodziół  
Widzę. Idziesz po niebie.  
Popatrz, gdzie się zapodział,  
Bo zgubiłem sam siebie.  
Niech się święci chwala Twoja,  
Niech się znajdzie zguba moja. Amen.*

Powszechna ufność w skuteczność orędownictwa św. Antoniego ma swoje pełne pokrycie w charyzmatkach i w mocy cudotwórczej, jaką Opatrzność szczerze obdarzyła swojego wybrańca już za życia: dar uzdrawiania, a nawet wskrzeszania umarłych, rzadki dar bilokacji, czyli przebywania równocześnie w dwóch miejscach, dar proroctwa, czytania w sumieniach ludzkich itp. Legendą jest jego kazanie do ryb, jak również zniewolenie muła, żeby oddał cześć Najświętszemu Sakramentowi, by w ten sposób zawstydzić heretyka. W ikonografii św. Antoni przedstawiany jest w habicie franciszkańskim; nieraz głosi kazanie, czasami trzyma Dziecię Jezus, które mu się według legendy ukazało. Jego atrybutami są: księga, lilia, serce, ogień – symbol gorliwości, bochen chleba, osioł, ryba.

Zapewne każdy z nas kiedyś zgubił coś cennego i nie przeszło mu nawet przez myśl że jest taki Święty który zajmuje się właśnie takimi sprawami. Ja osobiście bardzo często coś gubię i zawsze mogę liczyć na pomoc Św. Antosia;) Jest on moim nierozłącznym, duchowym przyjacielem. Kiedyś przed ważnym szkolnym występem zgubiłam tekst z przemową. To była tragedia. Występ miał się rozpocząć za 10 minut a ja nie miałam tekstu. Spanikowałam... Za nic nie mogłam sobie przypomnieć gdzie go zostawiłam. Wtedy przyszedł do mnie kolega i powiedział, żebym się nie martwiła tylko pomodliła do św. Antoniego. Pomyślałam, że to jest moja jedyna deska ratunku. Na spokojnie usiadłam w kącie i pomodliłam się. Niestety, nie było czasu dłużej rozmyślać nad zgubą – musiałam wyjść na scenę i improwizować. I tak też zrobiłam. Wychodząc przed licznie zgromadzoną publiczność, miałam strach wypisany na twarzy. Jednak, ku mojemu zdziwieniu okazało się, że tekst przemowy leżał na specjalnie przygotowanej mównicy na scenie! Wiercie mi, moja radość była tak wielka, że nie można jej nawet opisać słowami. Przemówienie wyszło idealnie, a ja od tego momentu obiecałam sobie, że w każdej takiej sytuacji będę wzywać na ratunek świętego, mojego Przyjaciela. Dlatego zachęcam i Was, żeby właśnie w takich sytuacjach nie wrywać włosów z głowy, tylko westchnąć do św. Antoniego. Zobaczycie, że Wam dopomoże i znajdzie się zguba. Ja od tamtej chwili jestem tego pewna :)

**Dzisiaj, kiedy Święty jest tak blisko Pana Boga, nie dziw, że tym większą moc okazuje w orędowaniu za tymi, którzy go o to proszą :)**



# JAK CZYNIĆ?

komentarz do Mt 6, 1-6.16-18

Joanna Suchanecka

1.03.2014 sb  
Jk 5, 13-20  
Mk 10, 13-16

2.03.2014 nd  
Iz 49, 14-15  
1 Kor 4, 1-5  
Mt 6, 24-34

3.03.2014 pn  
1 P 1, 3-9  
Mk 10, 17-27

4.03.2014 wt  
Syr 51, 13-20  
J 15, 9-17

5.03.2014  
Jl 2, 12-18  
2 Kor 5, 20-63  
Mt 6, 1-6. 16-18

6.01.2014 czw  
Pwt 30, 15-20  
Łk 9, 22-25

7.03.2014 pt  
Iz 58, 1-9  
Mt 9, 14-15

8.03.2014 sb  
Iz 58, 9b-14  
Łk 5, 27-32

9.03.2014 nd  
Rdz 2, 7-9; 3, 1-7  
Rz 5, 12-19  
Mt 4, 1-11

10.03.2014 pn  
Kpł 19, 1-2. 11-18  
Mt 25, 31-46

11.03.2014 wt  
Iz 55, 10-11  
Mt 6, 7-15

12.03.2014 śr  
Jon 3, 1-10  
Łk 11, 29-32

13.03.2014 czw  
Est 14, 1. 3-5.12-14  
Mt 7, 7-12

14.03.2014 pt  
Ez 18, 21-28  
Mt 5, 20-26

15.03.2014 sb  
Pwt 26, 16-19  
Mt 5, 43-48

16.03.2014 nd  
Rdz 12, 1-4a  
2 Tm 1, 8b-10  
Mt 17, 1-9

17.03.2014 pn  
Dn 9, 4b-10  
Łk 6, 36-38

18.03.2014 wt  
Iz 1, 10. 16-20  
Mt 23, 1-12

19.03.2014 śr  
2 Sm 7,  
4-5a.12-14a.16  
Łk 2, 41-51a

20.03.2014 czw  
Jr 17, 5-10  
Łk 16, 19-31

21.03.2014 pt  
Rdz 37, 3-4.12-13a.  
17b-28  
Mt 21, 33-43.45-46

22.03.2014 sb  
Mi 7, 14-15. 18-20  
Łk 15, 1-3. 11-32

23.03.2014 nd  
Wj 17, 3-7  
Rz 5, 1-2. 5-8  
J 4, 5-42

24.03.2014 pn  
2 Krl 5, 1-15a  
Łk 4, 24-30

25.03.2014 wt  
Zwiastowanie  
Iz 7, 10-14  
Hbr 10, 4-10  
Łk 1, 26-38

26.03.2014 śr  
Pwt 4, 1. 5-9  
Mt 5, 17-19

27.03.2014 czw  
Jr 7, 23-28  
Łk 11, 14-23

28.03.2014 pt  
Oz 14, 2-10  
Mk 12, 28b-34

29.03.2014 sb  
Oz 6, 1-6  
Łk 18, 9-14

30.03.2014 nd  
1 Sm 16,  
1b.6-7.10-13  
Ef 5, 8-14  
J 9, 1-41

31.03.2014 pn  
Iz 65, 17-21  
J 4, 43-54

Ile razy w życiu robimy coś tylko dlatego bo chcemy by inni to zauważyli? Zdarza się, iż wykonujemy to, ponieważ inni tak chcą, choć my nie mamy na to ochoty. Często też czynimy różne rzeczy na pokaz. Nie liczy się, by zrobić coś z całego swojego serca i dobrze, ale by wszyscy zaraz się o tym dowiedzieli. Dochodzi coraz częściej do sytuacji, że cokolwiek robimy, to wszyscy w naszym otoczeniu muszą o tym słyszeć. Pojawia się krawędź, na której stoimy, w chwili gdy mamy coś zrobić: przebiega ona pomiędzy wykonywaniem dla rozgłosu a pracą, często anonimową, tylko dla własnej satysfakcji.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus przestrzega swoich uczniów: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie”.

Chrystus w swojej mowie, w swym pouczeniu odnosi się do praktyk religijnych, ale sądzę, że można to również przenieść na inne płaszczyzny życia. Kluczowym pytaniem, które powinien sobie zadać każdy z nas jest to, jak często robimy coś bezinteresownie? A może często, nawet nieświadomie, czynimy coś dlatego, żeby zyskać trochę sławy? Czy wykonujemy coś tak, żeby tylko inni zobaczyli, że cokolwiek robimy? I ostatecznie: czy wykonując coś robimy to solidnie?

W czasach, gdy tak wiele mówi się o popularności, zanika w ludziach działanie dla własnej satysfakcji, by dobrze się z tym czuć. Uczą się oni pewnych czynności i wielokrotnie robią już coś mechanicznie, bez zastanowienia nad celem czy motywem pracy. A przecież w całej historii są też tacy, którzy w swej cichości, niezauważeni tak wiele czynili dla innych, przy czym sami nic nie zyskiwali!

Wychodząc od samej Ewangelii możemy zauważyć przede wszystkim postać Jezusa Chrystusa, który pod koniec swego ziemskiego życia cierpiał najgorsze kary. W ciszy siedł z krzyżem na miejsce swojej śmierci. Milczał również, gdy Go znieważali i wyśmiewali. Podczas całej męki zniósł tak wiele, nie będąc przy tym zbyt sławionym. On z wielkiej miłości do człowieka umarł po wielu godzinach męczarni, podczas których nie wydał z siebie najmniejszego krzyku.

Doskonałym przykładem tutaj może okazać się również Matka Teresa z Kalkuty czy też nasz patron - św. Wincenty z Paulo. Oni całkowicie oddali się posłudze ludziom biednym, chorym, opuszczonym, zapewniali im schronienie, dawali poczucie bezpieczeństwa. Niejednokrotnie od tych samych słyszeli niemiłe słowa, po których nie jeden by zrezygnował, załamał się. Często to oni sami doświadczali choroby, czy też zmęczenia. Jednak pomimo doświadczeń losu wiedzieli, że to, co wykonują dzieje się po to, by innym przybliżyć Boga. Wiedzieli, że ta cisza, z którą nieśli swą pomoc innym, jest czymś więcej - jest głębią, która sprawiała, że dla niektórych Bóg stawał się bliższy, bardziej ludzki, taki jak oni sami.

Wspomniani powyżej nie potrzebowali rozgłosu. Oni chętnie, ale nienachalnie, starali się pomagać innym. Każdego dnia próbowali z taką samą ciszą, a co za tym idzie - i z prostotą serca, dać innym trochę siebie, przybliżyć im Boga. Nie mam jednak zamiaru apelować, abyśmy przestać robić rzeczy, które sprawiają, że wszyscy o nas mówią lub też, by wykonywać tylko takie, których nikt nie zauważy. Trzeba jedynie pamiętać, że wszystko, co robimy powinno wypływać z głębi naszego serca, a nie tylko chęci stania się sławnymi. Czasami warto więc zatrzymać się i pomyśleć o tym, jak wykonać daną rzecz i zreflektować towarzyszącą nam motywację. Nasze szczere działanie pobudzi i umocni innych - przekona ich, że istnieją autentycznie dobrzy ludzie, podobni do nich. Czasami ta cisza, którą mamy w sobie, jest dla kogoś najlepszym świadectwem całego naszego życia.

Warto się starać, ćwiczyć w sobie prostotę, a jeżeli już ją mamy, to dążyć do pokazywania innym, że uczynki, które wykonujemy bez „fajerwerków” też w życiu są potrzebne. To dzięki nim możemy poznać siebie samych, a to przecież jest bardzo ważne. Możemy też dostrzec coś czego na co dzień w wielkim hałasie naszego życia nie udaje nam się zauważyć. Powinniśmy się starać by nasze czyny były naznaczone prawdziwą chęcią wypływającą z naszego serca. By nie były one tylko wyuczonymi gestami, które wykonamy tylko dlatego by przypodobać się innym, ale by dla nas samych one znaczyły dużo więcej. Starajmy się zastanawiać nad tym co robimy, nie chcemy zbyt często za to wielkich nagród bo czasami ważniejsze jest to, co jest niewidzialne dla oczu, ale widzialne dla naszego serca. A Bóg patrzy przecież na serce!

1.04.2014 wt  
Ez 47,1-9.12  
J 5,1-3a.5-16

2.04.2014 śr  
Iz 49, 8-15  
J 5, 17-30

3.04.2014 czw  
Wj 32, 7-14  
J 5, 31-47

4.04.2014 pt  
Mdr 2,1a.12-22  
J 7, 1-2.10.25-30

5.04.2014 sb  
Jr 11, 18-20  
J 7, 40-53

6.04.2014 ndz  
Ez 37, 12-14  
Rz 8, 8-11  
J 11, 1-45

7.04.2014 pn  
Dn 13, 41-62  
J 8, 1-11

8.04.2014 wt  
Lb 21, 4-9  
J 8, 21-30

9.04.2014 śr  
Dn3,14-20.91-92.95  
J 8, 31-42

10.04.2014 czw  
Rdz 17, 3-9  
J 8, 51-59

11.04.2014 pt  
Jr 20, 10-13  
J 10, 31-42

12.04.2014 sb  
Ez 37, 21-28  
J 11, 45-57

13.04.2014 ndz  
Niedziela Palmowa  
Mt 21, 1-11  
Iz 50, 4-7  
Flp 2, 6-11  
Mt 26,14-27,66

14.04.2014 pn  
Iz 42, 1-7  
J 12, 1-11

15.04.2014 wt  
Iz 49, 1-6  
J 13,21-33.36-38

16.04.2014 śr  
Iz 50, 4-9a  
Mt 26,14-25

17.04.2014 Msza  
Wierzy Pańskie  
Wj 12,1-8.11-14  
1 Kor 11,23-26  
J 13, 1-15

18.04.2014 Piątek  
Męki Pańskiej  
Iz 52,13-53,12  
Hbr 4,14-16; 5,7-9  
J 18,1-19,42

Wigilia Paschalna  
Rdz 1,1-2,2  
Rdz 22, 1-18  
Wj 14,15-15,1  
Iz 54,4a.5-14  
Iz 55, 1-11  
Ba 3,9-15.32-4,4  
Ez 36,16-17a.18-28

Rz 6, 3-11

Mt 28, 1-10

Wielkanoc  
Dz 10, 34a.37-43  
Kol 3, 1-4  
J 20, 1-9

21.04.2014 pn  
Dz 2, 14.22-33  
Mt 28, 8-15

22.04.2014 wt  
Dz 2, 36-41  
J 20, 11-18

23.04.2014 śr  
Dz 3, 1-10  
Łk 24, 13-35

24.04.2014 czw  
Dz 3, 11-26  
Łk 24, 35-48

25.04.2014 pt  
Dz 4, 1-12  
J 21, 1-14

26.04.2014 sb  
Dz 4, 13-21  
Mk 16, 9-15

27.04.2014 nd  
Dz 2, 42-47  
1 P 1, 3-9  
J 20, 19-31

28.04.2014 pn  
Dz 1, 3-8  
J 12, 24-26

29.04.2014 wt  
1 J 1,5-2,2  
Mt 11,25-30

30.04.2014 śr  
Dz 5, 17-26  
J 3, 16-21

# trwając W MIŁOŚCI!

## CZY ISTNIEJE POWOŁANIE DO SAMOTNOŚCI?

Magdalena Drożdż ◀

**W Księdze Rodzaju Bóg mówi, że "nie jest dobrze, żeby człowiek był sam". Od najmłodszych lat uczymy się na katechezie, że nikt nie jest samotną wyspą i jesteśmy niejako zobowiązani do wspólnotowego życia.**

Pierwotnym i najważniejszym powołaniem człowieka jest świętość. Niesie ona ze sobą możliwość wyboru, w jaki sposób swoje życie uświęcimy. Pewna „szkatułkowość” powołania polega na tym, że małżonkowie, kobieta i mężczyzna, powołani są także do płodności i wychowania potomstwa, a nie tylko do bycia razem w jedności sakramentu. Powołanie zakonne też skłania do podjęcia decyzji: klaryski - by oddać się Bogu głównie w modlitwie; czy szarytki - by służyć ubogim. W zasadzie w żadnym powołaniu człowiek nie zostaje sam. W małżeństwie realizuje życie z partnerem, w zakonie trwa we wspólnocie, w kapłaństwie - jest w służbie dla innych. Czy więc - logicznie rzecz biorąc - istnieje powołanie do samotności? Biorąc pod uwagę, że Bóg niezaprzeczalnie chce dla nas dobra, bo szczególnie nas umiłował, nie można się z tą teorią zgodzić.

### Powołanie do życia w stanie wolnym

Stwórca nikogo nie powołuje do życia w samotności, ponieważ samotność rodzi egoizm i nie pozwala się rozwijać. Spójrzmy na to z tej perspektywy: nie jesteś żoną, matką, zakonnicą. Nie jesteś mężem, ojcem, księdzem. To właściwie... Kim jesteś?

Stan wolny to niewątpliwie pewnego rodzaju wolność, ale do momentu, w którym w twoim życiu nie zaczyna królować zbytnia swoboda; przecież prawdziwym pięknem wolności jest Miłość! To ona jest sposobem wzajemnego obdarowania się - nie tylko mężczyzny i kobiety. W tym szczególnym posłannictwie, w byciu „stałe dla innych”, darem staje się życzliwość, szacunek, troska o los drugiego człowieka. Również w tym specyficznym oddaniu dla świata realizuje się istota prawdziwej miłości. Człowiek niejako wychodzi z siebie, by tym pełniej istnieć dla innych.

Jednak w „byciu dla innych” nie należy zapominać, że posłuszeństwo należy się przede wszystkim Bogu, nie ludziom. Tylko takie nastawienie może spowodować, że człowiek powołany w ten szczególny sposób stanie się narzędziem w ręku Pana. Tak pięknie wyrażona tajemnica działania Boga w duszy człowieka zapewnia spełnienie w wielu środowiskach; rodzinnym, parafialnym. Również w ten sposób Stwórca powołuje do świętości.

### Zaproszenie do miłości

W Nowym Testamencie Jezus naucza, że małżeństwo jest drogą dla większości ludzi, a życie w stanie wolnym - będącym notabene szczególnym darem łaski - stanowi wezwanie tylko do niektórych osób.

Nie można budować na założeniu, że łaska powołania i sam wybór takiej drogi pozwoli już dojrzałe w ten sposób żyć i przezwyciężyć trudności związane z dominującą kulturą czy

własną historią życia. Ponadto nie każdy jest zdolny do realizacji takiego wyboru. Ważne więc jest, aby dokładnie rozeznąć i zastanowić się, jak najlepiej zaplanować swoją przyszłość.

„Wolni” - ludzie, którzy mogą jeszcze wszystko. Mogą pozostać sami do końca życia, ale jeśli taka będzie wola Boga, mogą zawrzeć związek małżeński, stać się rodzicami, misjonarzami, ewangelizatorami... I do klasztoru też mogą wstąpić! Są przecież wciąż do dyspozycji – najszerzej, jak to możliwe, gdziekolwiek pošle ich Bóg. Żeby jednak tak było, trzeba o siebie dbać: ostatecznie łatwo pomylić powołanie do życia w stanie wolnym ze zwykłym niepowodzeniem w poszukiwaniu męża, żony czy nawet z wygodnictwem. Takie życie jest realizacją powołania, tylko jeśli jest zaproszeniem do miłości, a nie ucieczką od niej.

Tylko Miłość zapewnia człowiekowi poprawne rozumienie tego niezwykłego powołania, które jest szczególną misją, zwłaszcza w dzisiejszym świecie. Żyć samemu dla innych to tak, jak być na wyłącznych usługach Pana, stale do Jego dyspozycji. To być posłanym do współczesnych ubogich, by nieść radość ze spotkania z Panem tam, gdzie brak jest prawdziwych wartości. Bóg przychodzi do każdego człowieka z konkretną propozycją, z konkretnym pomysłem na życiową drogę, której kresem jest On sam. Nie raz tylko trudno jest uwierzyć, że to, co Pan Bóg nam proponuje, jest dla nas najlepsze.

### Ludzie do zadań specjalnych

To nie jest tak, że w życiu coś nie wyszło, że się nie udało. Powołanie nie może być kwestią przypadku! To ja oddaję się w Bożą dyspozycję i z niej czerpię radość tak, jak czerpie ją szczęśliwy mąż kochającej żony, spełniony kapłan wśród swych owiec i zadowolona zakonnica, duchowa matka dla wielu. Dzieje się tak dlatego, że dobra samotność jest kwestią wyboru, nie przypadku, i to jeszcze wyboru nie z pobudek egoistycznych.

Uwzględniając nadprzyrodzone powołanie człowieka, chrześcijaństwo nie wyklucza takiej wizji życia, w której człowiek pozornie żyje wyłącznie dla siebie (gdyż nie zakłada rodziny ani nie wstępuje do wspólnoty). Jednak tak naprawdę taka osoba wchodzi w głęboki kontakt z innymi, aby pomagać w ich wewnętrznym rozwoju ukierunkowanym na Boga, angażuje wszystkie swoje siły i czas w stopniu, w którym byłoby to niemożliwe np. w małżeństwie. Takie powołanie nie może być alienacją, ale realizowaniem woli Boga przez bycie zawsze w pełnej gotowości, by Mu służyć.

### Samotność jest łaską

By dobrze realizować swoje powołanie, trzeba przyjąć prawdę o samotności. Zgodzić się, że być może będzie już zawsze towarzyszyła powołaniu do życia w stanie wolnym, ale choć jest niełatwa, także może zaowocować dobrem.

Osoby w stanie bezżennym są jeszcze mocniej powołane do kochania wszystkich, których Bóg stawia na ich drodze. Większa ilość wolnego czasu, swoboda ruchów, możliwość pełnego zaangażowania – to wszystko mogą podarować potrzebującym. Bo to w relacji z innymi rozwijamy się najlepiej i najpełniej – w każdym powołaniu.

Bóg, obdarzając powołaniem, obdarowuje każdego także indywidualnymi zdolnościami i talentami, dzięki którym człowiek jest zdolny wypełniać Bożą wolę. Ważne jest, by wykorzystywać je nie tylko dla siebie, ale i dla dobra innych.

cdn.



## NIE BŁĄDŹ - ZAPYTAJ!

Jeśli masz pytania, dotyczące wiary – napisz do nas, a ks. Tomasz odpowie na nie na łamach „Niepokalanej”. Pytania należy nadsyłać na adres Redakcji:

[niepokalana.jmv@wp.pl](mailto:niepokalana.jmv@wp.pl)



# JEDNOŚĆ trudna sprawa

► ks. Tomasz Ważny

Gdy piszę te słowa, trwa Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Jak zapewne wiesz, drogie Dziecko Maryi, jest to taki czas (pod koniec stycznia), gdy wszyscy chrześcijanie, niezależnie od tego, czy należą do naszego kościoła katolickiego, czy są protestantami, czy prawosławnymi, modlą się o to, by było możliwe połączenie się w jeden jedyny Chrystusowy Kościół. Modlą się już tak długie dziesięciolecia – no i, szczerze mówiąc, wciąż do zjednoczenia bardzo, bardzo daleko. Gdy czytasz te słowa, jest już pewnie wiosna i o zimie powoli zapominasz, ale przecież sprawa jedności chrześcijan to coś, co powinno nas obchodzić przez cały rok. Pozwól więc, że zajmę Cię przez chwilę tym właśnie problemem.

Dlaczego chrześcijanie się podzielili? Nie

bój się, nie będę tu przytaczać żadnych dat ani nie będę prowadził historycznych rozważań. Sprawa bowiem wydaje się dość prosta. Chrześcijanie podzielili się z takich samych powodów, z jakich ludzie stają się sobie wroдьми w rodzinach, klasach szkolnych, organizacjach politycznych, narodach. Te paskudne cechy ludzkiego charakteru, jak: zazdrość, niechęć do zrozumienia innego, przemożne pragnienie władzy nad innymi, wreszcie egoizm – to wszystko prowadzi do rozłamów. Tych małych, jak między przyjaciółkami z ławki szkolnej, i tych wielkich, o ogólnoświatowym zasięgu, jak na przykład podział chrześcijaństwa. Niektórzy twierdzą, że poróżniły nas kwestie dogmatyczne, na przykład to, że jedni uważali, że Maryja jest naprawdę

Najwiętsza, inni zaś, że wcale nie, albo że jedni uważali, że rzeczą kluczową jest stać przy boku Ojca świętego, innym zaś to się bardzo nie podobało, jedni twierdzili, że kapłaństwo jest sakramentem, inni odmawiali mu tej godności – i tak dalej. Wierzcie mi jednak: różnice te zazwyczaj odgrywały w podziale chrześcijan rolę drugoplanową. Na początku KAŻDEGO podziału w łonie chrześcijaństwa stały owe podłe cechy ludzkiej natury, o których wspominałem wyżej.

No dobrze: cechy cechami, ale po to dał nam Pan Bóg rozum i wolną wolę, abyśmy z Jego pomocą z każdym złem w sobie walczyli. Wygląda więc na to, że wielu naszych przodków wcale tej walki nie podejmowało. I to dopiero jest smutne. I z tego naprawdę cieszy się szatan, któremu bardzo zależy na tym, żeby człowiek nie

podejmował walki z tym, co w nim jest złe, niskie, z tym, co sprawia, że podobieństwo Boże jest w nim zamazane, upačkane, zszarzałe. I to właśnie sprawia, że mimo tylu modłów w intencji jedności chrześcijan, mimo tylu wysiłków na rzecz zjednoczenia wyznawców Chrystusa – efekty tego są raczej mizerne. Oj tak, mizerne są efekty ludzkich starań zawsze, gdy do modlitwy nie zaprzęgnię się wysiłku woli i otwarcia na – przemieniającą i dającą siłę nie z tego świata – łaskę Bożą.

Życzę Ci, drogie Dziecko Maryi, byś było nosicielem jedności. Módl się o zjednoczenie chrześcijan, ale najpierw ze wszystkich sił staraj się po prostu pięknie żyć. Gdy uda Ci się ta trudna sztuka w sobie i wokół Ciebie, całemu chrześcijaństwu będzie bliżej do zjednoczenia.

## nieznane dotąd zapiski PAPIEZA

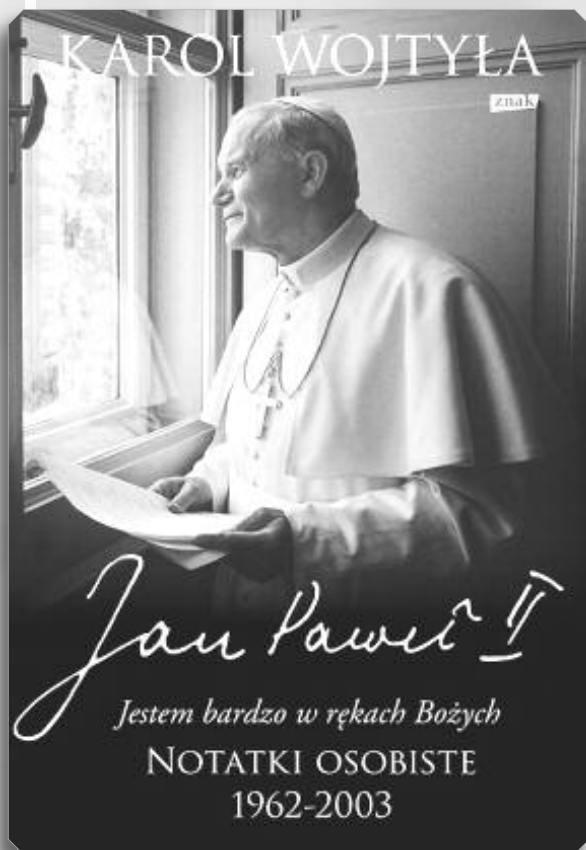
Jola Kamińska ◀

**Kard. Stanisław Dziwisz zdecydował, że osobiste notatki Jana Pawła II, zostaną opublikowane w formie książki, choć w testamencie papież prosił, by je spalono. Służą także jako główny dokument w procesie kanonizacyjnym.**

„Jestem bardzo w rękach Bożych. Notatki osobiste 1962-2003” – to tytuł publikacji wydanej przez Znak. Jest to zapis osobistych rozważań papieża z ponad 40 lat – począwszy od pierwszego stwierdzenia: „Jestem bardzo w rękach bożych”, po rozważanie „Czas się wypełnił”.

Cała sprawa jednak nie pozostała bez cienia kontrowersji. Papież pragnął, by notatki zostały spalone. Zgodnie z zasadami należy uszanować ostatnią wolę zmarłych. Jednak decyzja kard. Stanisława Dziwisza jest całkowicie inna – „Nie spaliłem notatek Jana Pawła II, gdyż są one kluczem do zrozumienia jego duchowości, czyli tego, co jest najbardziej wewnętrzne w człowieku: jego relacji do Boga, do drugiego człowieka i do siebie.”

Osobiście nie byłam przekonana, czy negocjowanie decyzji papieża po jego śmierci jest odpowiednie? Czy uszanowanie jego zaleceń nie byłoby w tej kwestii lepszym rozwiązaniem? Potem trafiłam na fragmenty książki i zrozumiałam, jak bardzo pokazują duchowość Jana Pawła, jak bardzo są cenne. To jedynie skrawek, który może jednak sprawić, że sięgniesz po więcej.



02.09.1964

Teraz na kanwie św. Piotra, który i był bardzo niedoskonały i uważał się za takiego „bom jest człowiek grzeszny”. = Każdy z nas też jest człowiek grzeszny, ale także biskupi jako zbiorowość (czasy arianizmu, rewolucja francuska, d’Herbigny) // Pozbyć się „acceptatio personae propriae” [„akceptacji własnej osoby”] i tak stanąć przed Chrystusem Panem. // Ponieważ jesteśmy powołani do większej miłości, przeto też grzech jest dla nas tym większym ciężarem, a przede wszystkim może on tym bardziej „zarywać” cały Kościół, zwłaszcza własną diecezję.

Konieczne stąd jest odium peccati [wstręt do grzechu]. To też jest ogień: i tu trzeba nazywać dobro dobrem, a zło złem. // Jeżeli chodzi o walkę z grzechem u siebie i u innych, to nie wystarczy tylko ganić i niszczyć, ale zawsze wprowadzić pozytywne ideały. // Pytanie: jaką korzyść wynosimy z naszej własnej spowiedzi? Wybór odpowiedniego spowiednika, niekoniecznie jednego, który jest naszym Chrystusem przebaczącym. Prócz tego

cenie sobie tych, którzy nas napominają. Precz z pochlebcami. I nie załamywać się wobec prześladowań: bo wtedy wchodzi grzech. – Unikać okazji do grzechu. // Nie podejmować problemów „szatańskich” (kuszenie Pana Jezusa: apage satanas [idź precz, szatanie]). Dyskusja z szatanem jest wtedy możliwa, kiedy jesteśmy bardzo zjednoczeni z Chrystusem i „w głębi Matki Bożej”. // Każde zaś zwycięstwo nad szatanem winno być bodźcem do tym większej pokory i czujności.

Stosunek biskupa do grzesznika: otwarte serce, przyjmować upokorzenia nawet z ust grzeszników, a gdy będzie czas – fortiter agere [działać stanowczo]. A wreszcie wierzyć w zwycięstwo Łaski nad grzechem (ubi abundavit delictum, superabundavit gratia [gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska]).

Naszym zadaniem jest: sprowadzić Łaskę. Nie kapitulować przed żadnym grzechem (delictum).

Fragment książki Karola Wojtyły „Jestem bardzo w rękach Bożych. Notatki osobiste 1962-2003”, wydawn. Znak

# ORĘDZIE PAPIEŻA NA ŚDM W KRAKOWIE

(fragmenty)

21 stycznia papież Franciszek skierował orędzie do młodych, dotyczące Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016r. Polecamy waszej uwadze jego ostatnią część:

*„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3)*

## 4. ...albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie

Głównym tematem Jezusowej Ewangelii jest Królestwo Boże. Jezus jest uosobieniem Królestwa Bożego, jest Emmanuelem, Bogiem-z-nami. To w sercu człowieka jest ustanawiane i wzrasta Królestwo, panowanie Boga. Królestwo jest jednocześnie darem i obietnicą. Zostało nam już dane w Jezusie, ale jeszcze się musi dokonać w pełni. Dlatego każdego dnia modlimy się do Ojca: „Przyjdź królestwo Twoje”.

Istnieje głębokie powiązanie między ubóstwem a ewangelizacją, między tematem ostatniego Światowego Dnia Młodzieży - „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19), a tematem bieżącego roku: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Pan chce Kościoła ubogiego ewangelizującego ubogich. Jezus, kiedy posłał Dwunastu na misję, powiedział im: „Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski! Wart jest bowiem robotnik swej strawy” (Mt 10, 9-10).

Ewangeliczne ubóstwo jest podstawowym warunkiem, aby rozprzestrzeniło się Królestwo Boże. Najpiękniejsze i najbardziej spontaniczne radości, jakie przeżyłem w czasie mojego życia, to radości ludzi ubogich, którzy mają niewiele tego, czego mogliby się trzymać. Ewangelizacja w naszych czasach będzie możliwa jedynie przez zarażanie radością.

Jak widzieliśmy, błogosławieństwo ubogich w duchu, ukierunkowuje naszą relację z Bogiem, z dobrami materialnymi i z ubogimi. W świetle przykładu i słów Jezusa dostrzegamy, jak bardzo potrzebujemy nawrócenia, sprawienia, aby nad logiką posiadania więcej przeważała logika bycia bardziej! Święci to ci, którzy mogą nam najbardziej pomóc zrozumieć głęboki sens błogosławieństw. Dlatego kanonizacja Jana Pawła II, w drugą niedzielę wielkanocną jest wydarzeniem, które napędza nasze serca radością. Będzie On wielkim patronem Światowego Dnia Młodzieży, którego był inicjatorem i promotorem. A we wspólnocie świętych nadal będzie on dla was wszystkich ojcem i przyjacielem.

W kwietniu przypadnie także trzydziesta rocznica przekazania młodemu Krzyżowi Jubileuszu Odkupienia. Właśnie od tego aktu symbolicznego Jana Pawła II rozpoczęła się wielka pielgrzymka młodzieżowa, która od tej pory nadal przemierza pięć kontynentów. Wielu pamięta słowa, które w Niedzielę Wielkanocną 1984 roku towarzyszyły jego gestowi: „Droga młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głosie wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie”.

Drodzy młodzi, Magnificat, pieśń Maryi, ubogiej w duchu to także pieśń tych, którzy żyją

Błogosławieństwami. Radość Ewangelii wypływa z serca ubogiego, które potrafi radować się i zadziwić dziełami Boga, jak serce Dziewicy, którą wszystkie pokolenia nazywają „błogosławioną” (por. Łk 1,48). Niech Ona, Matka ubogich i gwiazda nowej ewangelizacji, pomaga nam żyć Ewangelią, urzeczywistniać Błogosławieństwa w naszym życiu i mieć odwagę szczęścia.

*Zachęcamy, by sięgnąć do całości papieskiego Orędzia, którego tekst dostępny jest w internecie - warto!*

**„Osobiście zachęcam, aby przygotowując się do kanonizacji Papieża Polaka, ale także i później przez cały rok w grupach i wspólnotach, poznawać nauczanie Jana Pawła II.”**

(ks. Jacek Kuziel, Dyrektor WMM w Polsce)

## MŁODOŚĆ KAROLA WOJTYŁY

Karol Wojtyła urodził się w Wadowicach 18 maja .....r., jako drugi syn ..... Wojtyły i Emilii z Kaczorowskich. Otrzymał pierwsze imię po Karolu Habsburgu, a drugie po Franciszku Józefie. Miesiąc później został ochrzczony w kościele parafialnym, a w 1929r. przyjął Pierwszą Komunię. Na bierzmowanie, którego udzielił mu abp Adam Sapieha, przyszły papież wybrał imię .....

Rodzina Wojtyłów żyła skromnie, utrzymując się głównie z pensji ojca – wojskowego urzędnika. Mama Karola pracowała jako ....., a starszy brat, Edmund, po skończeniu studiów w Krakowie, został lekarzem. W dzieciństwie Karola często nazywano zdrobnieniem ..... Był bardzo żywym i wysportowanym chłopcem – uwielbiał narty, ..... i wycieczki po okolicach Wadowic, najczęściej w towarzystwie taty.

Gdy Karol miał .... lat, zmarła jego mama, a trzy lata później choroba zabrała także jego brata. Chłopiec był wówczas uczniem męskiego gimnazjum w Wadowicach. Tam poznał ks. Kazimierza Figlewicza, który miał ogromny wpływ na rozwój duchowy młodego Karola, m.in. to on zachęcił chłopca do przystąpienia do kółka ..... Podczas nauki w gimnazjum Karol zainteresował się także teatrem – występował wraz z kółkiem teatralnym, stworzonym przez wadowickich polonistów.

Dzięki doskonałej ocenie na świadectwie maturalnym, Karol mógł kontynuować naukę na większości uczelni bez egzaminów wstępnych. Wybrał studia ..... na Uniwersytecie Jagiellońskim i wraz z ojcem przeprowadził się do Krakowa. W czasie studiów uczestniczył w spotkaniach grupy literackiej, kibicował ....., tworzył poezję (pierwszy zbiór wierszy ....., poemat "Pieśń o Bogu ukrytym"), a także – dzięki spotkaniom koła wiedzy religijnej – poznawał pisma św. ....

Następne lata przyniosły bardzo trudne doświadczenia w życiu Karola. Najpierw wybuch wojny uniemożliwił mu kontynuowanie studiów i musiał zacząć pracę fizyczną w ..... Solvay (potem w kamieniołomie w Zakrzówku i w oczyszczalni wody w Borku Fałęckim), a rok później po długiej chorobie zmarł jego tata.

Jesienią 1941r. Karol wraz z przyjaciółmi założył ....., jednak kilka miesięcy później nagle porzucił występowanie, by wstąpić do tajnego Seminarium Duchownego w Krakowie., w którym pozostał do 1946r, gdy kardynał Adam Sapieha wyświęcił go na księdza. Po mszy prymicyjnej wraz z klerykiem Stanisławem Starowieyskim wyjechał do ....., by kontynuować studia teologiczne. W 1948r. otrzymał stopień doktora za "Problemy wiary u św. Jana od Krzyża" (na potrzeby tej pracy nauczył się j. ....).

# LITURGIA

## spotkanie z JEZUSEM

► kl. Piotr Maćkowiak

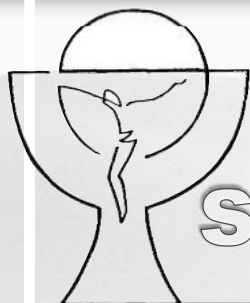
**Na początku wypadałoby powiedzieć czym jest owa liturgia. Nie zrozumie się jej bez jednego bardzo ważnego aspektu: musimy najpierw zastanowić się czym jest chrześcijaństwo? Czy w chrześcijaństwie chodzi jedynie o „bycie” na Mszy, o „bycie” w kościele? Czy chrześcijaństwo to coś więcej?**

Nie ma chrześcijaństwa bez Jezusa, to oczywiste. Wiara polega na spotkaniu z Bogiem. Ten związek z Bogiem ma potem przynieść owoce w moim spotkaniu z drugim człowiekiem. Jednak spotkanie z Bogiem musi być pierwsze, od niego zależą wszystkie inne relacje, jakie mamy w swoim życiu. Spotkanie Boga to spotkanie z Tym Najukochańszym, z Tym, który Nas stworzył i odkupił na krzyżu. Spotkanie z Tym, który zna mnie lepiej, niż ja sam siebie. Czy nie czeka się na spotkanie z kimś ukochanym? Czy mąż potrafi wytrzymać choć chwilę bez swojej żony? Czy przyjaciele potrafią nie spotykać się ze sobą i nadal utrzymywać wyjątkowy kontakt? Nasza wiara to przede wszystkim relacja z Bogiem. To spotkanie jest na tyle wyjątkowe, że przemienia całkowicie dotychczasowe życie. Jak jednak mam spotkać Boga? Bóg przemawia poprzez najprostsze czynności, poprzez najprostsze znaki, poprzez drugiego człowieka. Bóg nieustannie woła, chce rozmawiać z człowiekiem. My musimy tylko nauczyć się słuchać...

Liturgia jest właśnie tym niesamowitym spotkaniem Jezusa z Kościołem. To właśnie w liturgii działa sam Chrystus. Każde działanie Kościoła w liturgii jest działaniem Chrystusa. Gdy kapłan odprawia Mszę Świętą, to odprawia ją sam Chrystus. Liturgia odprawiana tu na ziemi wznosi nas już do nieba, podnosi nas i pozwala uczestniczyć w niej razem ze wszystkimi zbawionymi. To spotkanie zawsze możliwe jest dzięki pomocy Ducha Świętego. Liturgia jest uobecnieniem zbawczych misterii Chrystusa, czyli tego wszystkiego, co Jezus uczynił dla naszego zbawienia. Nie jest to tylko przypomnienie, czy wspomnienie, ale uobecnianie. Znaczy to, że np. gdy obchodzimy Święta Wielkanocne: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa, to to, co przeżywamy, dzieje się naprawdę. Wielki Piątek jest naprawdę dniem śmierci Jezusa, a Niedziela Wielkanocna - Zmartwychwstaniem!

Liturgia Kościoła jest skupiona w dużej mierze wokół sakramentów, a szczególnie wokół Eucharystii. Sakramenty, mamy ich siedem: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta, namaszczenie chorych, sakrament święceń i małżeństwo, są podstawą do budowania Kościoła. Cel sakramentów jest bardzo jasny: człowiek ma poprzez nie uświęcić się, budować Kościół, jako Mistyczne Ciało Chrystusa, a także oddać cześć samemu Bogu. Sakramenty są konieczne do zbawienia, przemieniają tych, którzy je przyjmują, uświęcają ich.

Temat, który podjęliśmy nie należy do najłatwiejszych. Najważniejsze do zapamiętania jest to, że liturgia jest spotkaniem z Jezusem Chrystusem, który chce mnie zbawić. Jak to spotkanie wygląda w naszym przypadku? Czy w skupieniu uczestniczę np. w niedzielnej Mszy Świętej? Gdy następnym razem wybierzemy się na Mszę, starajmy się przeżyć ją jako najważniejsze wydarzenie dnia! Co bowiem może być ważniejszego, od spotkania z Bogiem?



# a SŁOWO stało się CIAŁEM

Danuta Piekarz ◀

**Doskonale znamy te słowa: powtarzamy je choćby podczas każdej modlitwy „Anioł Pański”. Ale czy komuś z nas przyszło do głowy takie pytanie... prowokujące, wręcz bezczelne: Słowo stało się Ciałem, ale właściwie po co? Co nam, ludziom, żyjącym tu i teraz, przyszło z tego? Oczywiście, zaraz podamy katechizmową odpowiedź, że stało się to dla naszego zbawienia, ale czy Syn Boży stał się człowiekiem tylko po to, by umrzeć i zmartwychwstać?**

Wcielenie Syna Bożego jest najpierw wielką odpowiedzią na największe ludzkie tęsknoty: tęsknotę za Bogiem i za prawdziwym człowiekiem, takim przez duże „C”.

Dobrze wiemy, że Bóg przemawiał do człowieka na różne sposoby: poprzez dzieło stworzenia, poprzez Prawo, głos proroków... ale ostatecznie wciąż pozostawała ta nieskończona przepaść oddzielająca Stwórcę od słabego stworzenia. Mogliśmy poznać Jego oczekiwania względem nas, ale ileż mogliśmy tak naprawdę pojąć z nieskończoności niewidzialnego Boga? I oto sam Syn Boży wyruszył w tę przedziwną podróż ku człowiekowi, którą nazywamy wcieleniem. Nie, On nie „ubrał się w ludzką skórę”, On rzeczywiście, w całej pełni stał się człowiekiem. Paradoksalnie, wbrew temu, co się powszechnie sądzi, łatwiej nam przyjąć do końca prawdę o bóstwie Chrystusa, aniżeli prawdę o Jego człowieczeństwie. Przyjął Syna Bożego, który pracuje w warsztacie, jest głodny, zmęczony, płacze, który idzie na ucztę do faryzeusza, czy też – o zgrozo! – tańczy na weselu w Kanie Galilejskiej. Bowiem uświadomienie sobie tego w całej prawdzie burzy nasze podziały na „to, co Boże” (kościół i pociorek) i to, co nasze (cała reszta naszej codzienności). Tymczasem Bóg pokochał codzienność, wszedł w nią „aż do bólu” (w sensie dosłownym i przenośnym). Chciał mieć ręce, by nimi pracować, dotykać trędowatych, głaskać dzieciące głowy. Chciał mieć nogi, by nimi wejść pod dach celnika Zacheusza. Chciał mieć ludzki uśmiech i ludzkie serce, by swoją ludzką miłością przekonać tych, którzy nie umieją czy nie chcą rozpoznać objawienia Miłości na kartach Pisma. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek poznał Boga, który jest duchem.

Zarazem też Bóg stał się człowiekiem po to, by ukazać człowiekowi, jak piękne może być jego życie: że nie musi być szaleńczą gonitwą za majątkiem, karierą, sławą... że może być

wielkim darem – i właśnie tylko takie

życie może być piękne i radosne,

bo tak naprawdę zyskuje się tylko

wtedy, gdy się daje siebie, tak jak

On. I nie możemy Mu powiedzieć:

„Nie wiesz, co mówisz, to nierealne, to nie na ludzkie siły!” – bo On przecież doskonale

poznał ludzkie zmęczenie, ból, słabość.

**Przyjął Syna Bożego, który pracuje w warsztacie, jest głodny, zmęczony, płacze, który idzie na ucztę do faryzeusza, czy też – o zgrozo! – tańczy na weselu w Kanie...**

To On będzie kiedyś naszym sędzią, a my nie będziemy mogli oponować: „Łatwo tak mówić...” On bowiem sam nam pokazał, że można żyć w całkowitej wierności Ojcu, bez prób „postawienia na swoim” za wszelką cenę, bez ulegania wpływom otoczenia czy własnej wygodzie...

Był we wszystkim podobny do nas, z wyjątkiem grzechu, przyjął ludzkie ciało z wszystkimi jego możliwościami i ograniczeniami. Zatem ciało nie jest siedliskiem wszelkich grzechów, niewolą dla duszy: gdyby tak było, Syn Boży nigdy nie stałby się człowiekiem. Tymczasem wcielenie jest tajemnicą, która nie kończy się z chwilą odejścia Jezusa z tego świata: podobnie jak Jezus nie „ubrał ludzkiej skóry” przychodząc na świat, tak też nie „zdzjął jej” wracając do Ojca: On na wieki pozostaje Bogiem-Człowiekiem. Wstąpił do Ojca w uwielbionym ciele, ludzkie ciało jest w Trójcy Przenajświętszej! Nieraz nie umiemy zgłębić tajemnicy wniebowstąpienia, a przecież jest to wielkie święto człowieczeństwa, święto ludzkiego ciała! Jezus uwielbiony ukazuje nam nasz przyszły los: On nam zapoczątkował drogę nową i żywą przez zasłonę, to jest przez ciało swoje (Hbr 10,20). Pokazał nam, że ciało nie musi być dla nas przeszkodą w dążeniu do Boga, ale właśnie może być drogą do Niego. W ciele Syn Boży przyszedł do człowieka i w ciele człowiek, idąc Jego śladem, dąży do swego Stwórcy.

***Ty utkałeś mnie w łonie  
mej matki, dziękuję Ci,  
że stworzyłeś mnie tak  
cudownie (Ps 139,13n)***

***...przyjął ludzkie ciało z wszystkimi jego  
możliwościami i ograniczeniami. Zatem ciało  
nie jest siedliskiem wszelkich grzechów,  
niewolą dla duszy: gdyby tak było, Syn  
Boży nigdy nie stałby się człowiekiem.***



# DZIECIŃSTWO

## ŚW. WINCENTEGO

s. Anna Galewska ◀

**Większość osób czytających ten tekst, ma już za sobą swoje dzieciństwo. Było ono mniej lub bardziej burzliwe. Radosne, pełne spokoju, w poczuciu otaczającej miłości czy też wypełnione lękiem i smutkiem. Każdy z nas jest w stanie coś z tego okresu sobie przypomnieć... A może często do czegoś wracamy?**

Kiedy poszukamy w pamięci, z perspektywy czasu dostrzegamy jak wiele czynników miało wpływ na nas, kształtowało nas i szlifowało – nawet bez naszej wiedzy czy zgody. Może wśród nas są takie osoby, co szukają odpowiedzi na nurtujące pytania dotyczące ich tożsamości. Zaglądają w czasy beztroskiego dzieciństwa, by tam odnaleźć wskazówkę do tego, co w sobie zmienić, ulepszyć czy nad czymś pracować, albo dłaczego jestem taka/taki? Czy chociażby zadać sobie pytanie: „co i jak” dalej z moim życiem?

Taka refleksja przyszła św. Wincentemu kiedy podejmował posługę jako młodzieńca ksiądz. Gdy odkrył o co tak naprawdę chodzi w kapłaństwie zaczął bardziej doceniać lata dzieciństwa w domu rodzinnym. A jakie ono było? Jak wyglądało wówczas życie takiej rodziny? Jakie mieli warunki?

Wincenty wychowywał się w wielodzietnej, skromnej rodzinie. Był trzecim z sześciorga dzieci (4 synów i 2 córki) Jana i Bertrandy, w parafii Pouy, blisko Dax, w krainie Landów /region południowo-zachodniej Francji/. Przyszedł na świat w 1581r. Wzrastał w atmosferze miłości, pracy i spokoju – choć matka obciążona pracą nie poświęcała zbyt dużej uwagi dzieciom, które również całymi dniami pracowali w gospodarstwie. Rodzina nie należała do szlachty, ale nie cierpiała ubóstwa. Dom państwa de Paul zbudowany był z drewna dębowego, jednopiętrowy z werandą. Ściany pokryte słomą z narzuconą zaprawą z gliny. Drewniane okiennice w oknach. Podłoga z ubitej gliny, po której wszyscy chodzili boso. Chodaki nakładano tylko kiedy wychodzono z domu. Piec oddzielał pomieszczenie rodzi-

ców od reszty. Umeblowanie było proste: duży stół, dwie ławy, krzesło głowy rodziny, jedno lub dwa łóża, w których spało po kilka osób, dwie skrzynie: w jednej zapasy zboża, mąki i słoniny, a w drugiej odzież (koloru szarego – kolor ubogich), bielizna osobista i pościelowa. Posiłki jadano skromne: rośliny zielone korzenne: rzepe, pory, kapustę, bób, fasolę, drobne nasiona prosa. Chleb spożywano z kaszą jaglaną lub z wywarem z roślin – w pościechu, aby jak najszybciej wyruszyć do pracy. Chleb biały, z dobrej mąki jak i wino spotykało się tylko u ludzi bogatych. Ubodzy pili na



Gdybym wiedział, jak wielka jest godność kapłana, wtedy gdy zuchwale decydowałem się na przyjęcie święceń, wybrałbym raczej pracę na roli niż uczestniczenie w tak wielkiej tajemnicy. (SVPH V, 540)

co dzień wodę zaprawioną sokiem z niedojrzałych winogron, ale najczęściej samą wodę. Ziemia tamtych terenów była nieurodzajna: piaszczysta, nie sprzyjała urodzajom. Rosło dużo potężnych drzew dębowych i rozciągało się wiele stawów. Brakowało pastwisk więc zwierzęta domowe były nieliczne. Nie wszyscy mogli sobie pozwolić na utrzymanie pary wołów czy osłów lub hodować świnię. Warunki życia były uwarunkowane urodzajem: część zbiorów przekazywana była właścicielom ziemskim i na dziesięciny, a część ziarna należało zachować na zasiew.

Ludność w świątyni gromadziła się głównie w dni świąteczne bardziej z bojaźni i z niekończącymi się prośbami do Boga kierowanymi szczególnie w chwilach zagrożeń.

W takich warunkach wzrastał późniejszy święty Wincenty. Od najmłodszych lat podejmował różne prace. Poruszając się na szczudłach (tereny bagniste) wypasał owce, krowy i świnię. Wincenty nie był synem pierwotnym. Nie mógł liczyć na szczególne względy, ale rodzice dostrzegli w nim wyjątkowe uzdolnienia. Stąd postanowili zainwestować w wykształcenie syna, by mógł się włączyć do stanu duchownego, co w tamtych czasach dawało możliwość awansu społecznego. Wincenty wstępując do kolegium w 1595 nie umiał czytać, ani pisać. Szkoły podstawowe na wsiach były nieliczne. Kolegium w Dax (płatne) otwarte zimą i na wiosnę – kiedy nie było intensywnych prac.

I cóż powiedzieć o dzieciństwie św. Wincentego? Myślę, że pozostaje tylko zamyślić się... i uznać, że żył jak przeciętny człowiek w tamtych czasach, ale nie zdając sobie sprawy, już wtedy przez pracę, rodzinę a i niekiedy trudne sytuacje, Bóg przygotowywał go do wielkich dzieł.

**Może warto popatrzeć na swoje dzieciństwo pod tym kątem: do czego Bóg mnie przygotowywał przez taki czy inny przebieg mojego dzieciństwa i zdobyć się na dziękczynienie Bogu za dom rodzinny i to wszystko, co szlifowało mnie jako człowieka i chrześcijanina.**



Przemyślenia inspirowane książką Luigi Mezzadri „Wincenty a Paulo MIŁOSIERDZIE I ŚWIĘTOŚĆ”  
tłum. z jęz. włoskiego Władysław Bomba CM, Kraków 2010

# ĆWIRKOWE PRZYGODY: SIKORKA PAULINKA

wątpiącym dobrze

radzić



► ks. Marcin Wróbel

Żeby żyć i rosnąć i wzrastać potrzebujemy światła. Lubimy światło, lubimy dzień, który nam go dostarcza, lubimy słońce. Nawet lepiej nam się wstaje jak za oknem jest słonecznie, albo gdy budzą nas ciepłe słoneczne promienie. Światło daje nam więcej energii, pobudza do życia i działania.

Ale nie tylko my lubimy światło i słońce. Również ptaki je kochają. Chyba nawet bardziej niż my, bo ledwie pierwszy promień słońca przebija się przez nocny mrok one już, jakby na niego czekając, zaczynają swoje śpiewy pełne radości i uwielbienia.

Jednak każdego roku przychodzi taki czas, że dni stają się coraz krótsze. Z dnia na dzień jest mniej światła, a coraz więcej mroku. Noce stają się coraz dłuższe, a radość, którą daje dzień, powoli się kurczy. Coraz częściej mamy zły humor, więcej rzeczy nas denerwuje, przychodzą nam do głowy różne dziwne myśli. I tak właśnie stało się pewnej małej sikorce Paulince.

Paulinka, jak pewno się domyślicie, uwielbiała kiedy na dworze świeciło słońce. Kiedyś nawet myślała, że jak tylko trochę podrośnie to polec i zamieszka na słońcu, żeby już nigdy nie przestało jej świecić. Jednak potem w szkole dowiedziała się, że jest to niemożliwe i jeszcze nikomu się to nie udało, nawet ludziom, którzy przecież są tacy mądrzy; choć może nie wszyscy...

Paulinka bardzo, ale to bardzo lubiła ciepło słonecznych promieni. Nie trudno się więc domyślić, że nasza mała sikoreczka nie przepadała za późną jesienią i zimą. Krótkie dni i brak dostatecznej ilości światła słonecznego powodowały, że Paulinka od razu

mizerniała, częściej śniły się jej koszmary, budziła się często w środku nocy, a wciągu dnia nie miała na nic ochoty. Tak jakby cała życiowa energia gdzieś z niej wyciekała. Jednak do tej pory jakoś sobie z tym wszystkim radziła. Myślała o słonecznym lecie, o dalekich ładach, gdzie słońce świeci mocno, przypominała sobie opowieści o słonecznej Hiszpanii i włoskich plażach, które opowiadały ptaki, które co roku w poszukiwaniu słońca przemierzały tysiące kilometrów. Ale ona, mała i drobna sikorka mogła tylko pomarzyć o takiej podróży. Czasem nawet zamykała oczy i próbowała sobie wyobrazić ciepło, choć to nie łatwa rzecz.

Tegoroczna jesienno-zimowa pora była wyjątkowo paskudna. Nawet najstarsze wróble nie pamiętały takiej pluchy. Świat był spowity wszystkimi odcieniami szarości, a noce były tak ciemne, że Paulinka z trudem dostrzegała koniec swojego dzióbka. Dni były coraz krótsze, a naszą małą sikorkę dopadały coraz większe wątpliwości, czy w ogóle to kiedyś się skończy. Zastanawiała się czy słońce znowu zaświeci na niebie... Było z nią coraz gorzej. Straciła niemal całą radość, którą zawsze z wszystkimi się dzieliła. Na dodatek w jej sąsiedztwie mieszkał stary kruk, który znany był z tego, że na wszystko narzekał i nic mu się nie podobało. Jak było słonecznie narzekał, że za ciepło, a jak było deszczowo narzekał, że ciągle pada. I tak w kółko. To właśnie on niemal codziennie przekonywał Paulinkę o tym, że z pewnością zbliża się koniec świata i już nigdy nikt nie ujrzy słońca i trzeba się przyzwyczaić do ciemności, bo to jedyna

rzecz, jaka nas czeka.

Pewnego dnia Paulinka, będąc na skraju wyczerpania, poleciała nad strumyk, by tam poszukać choćby skrawka nadziei. Lubiła to miejsce, bo w pogodny dzień słońce odbijało się od szemrzącego strumyka i mrugało do niej. Jednak dziś strumyk odbijał tylko złowrogie i czarne niebo, które wcale się do niej nie uśmiechało. Poczuła się wtedy bezradna a łzy popłynęły po jej policzkach i wpadły do strumyka. Kiedy się trochę opanowała, zobaczyła nagle wpatrującą się w nią twarz. Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że ta twarz to twarz małego Ćwirka, który stoi obok niej.

– Przestraszyłeś mnie... – powiedziała nieco zaskoczona.

– Przepraszam, nie chciałem – odpowiedział wróbelek. – Przelatywałem i zobaczyłem, że tu stoisz i płaczesz, więc pomyślałem, że może mogę w czymś pomóc, ale jeśli nie chcesz, to... – zawahał się wróbelek.

– Czy myślisz, że ta pogoda zwiastuje koniec świata i że już nie będzie słońca? Myślisz, że jak to wszystko się skończy, to będzie tylko mrok i ciemność? – zapytała sikorka, jakby nie słysząc tłumaczenia Ćwirka.

– Skąd Ci w ogóle to przyszło na myśl? – zapytał wróbel.

– Tak dawno nie było słońca, że wątpię, że kiedykolwiek je jeszcze zobaczę. Stary kruk mówi, że to koniec świata. Boję się końca świata. Boję się, że nie zobaczę już słońca, że już nigdy nie będę mogła cieszyć się jego ciepłem... – Paulinka zawiesiła głos.

– No co Ty! Zwariowałaś? – ćwierknął zdziwiony wróbelek. – Przecież to tylko normalna jesienno-zimowa pora. Tak jest co roku. Fakt, że w tym roku nie rozpieszcza nas ta jesień ani zima. A co do końca świata, to kto by słuchał starego kruka! Przecież dla niego nawet słoneczny dzień jest do niczego i pewno też zwiastuje koniec świata. Poza tym, tak naprawdę to słońce nie zniknęło, tylko jest za chmurami. I po prostu go teraz nie widać, co nie znaczy, że go nie ma. I ja jestem przekonany, że nawet gdyby ten koniec świata nadszedł to raczej będzie tak, że znikną w końcu wszelkie chmury i będzie tylko jasność i żadna ciemność i żadna chmura już nigdy nam nie zasłoni słońca.

– A Ty skąd to wiesz? – zapytała sikorka.

– Nie wiem! Ja po prostu czuję, że tak będzie i w to wierzę! – ćwierknął radośnie wróbelek. A Paulinka przez króciutką chwilkę w uśmiechu Ćwirka zobaczyła jakąś dziwną jasność. Poczuła jak jakiś niewidzialny promień słońca ogrzewa jej serce. I po wielu tygodniach przygnębienia w końcu się uśmiechnęła.

– Dzięki maluchu. Właśnie zapaliłeś światło na moim niebie...

– Że co zrobiłem? – wymamrotał zdziwiony wróbelek.

– Przyleciałam tu, by szukać choćby odrobinki promyka słonecznego, które tak pięknie odbijają się w tym strumyku. Nie znalazłszy go, zapłakałam. Aż tu nagle zamiast promyka słońca w strumyku odbiła się Twoja twarz, a po tym co powiedziałaś i jak się uśmiechnęłaś zrozumiałam, że znalazłam to, czego szukałam. Nieoczekiwanie stałaś się moim promykiem słońca, który rozproszył moje wątpliwości. To niesamowite, ile słońca jest w uśmiechu!

– Bo czasem trzeba umieć zakpić sobie z wątpliwości i potraktować je z przymrużeniem oka. A ciemność to tylko okazja,

by zobaczyć i jeszcze bardziej ucieszyć się słońcem – powiedział Ćwirek. Uśmiechnął się i poleciał dalej, a serce mu biło tak radośnie. Zresztą nie tylko jemu...

**Nauczyciel pyta dzieci w klasie: Czy wiecie dzieci, jaki ptak nie buduje gniazd?**

**Zgłasza się Jasio: Tak! To kukułka!**

**Nauczyciel: A czemu nie buduje?**

**Jasio: No bo mieszka w zegarach.**



GABRIEL NA PARAFII

ROZDZIAŁ IV: Dzień Kobiet

RÓŻA?



OD BRZYDZSZEJ  
POŁÓWKI?  
A MOŻE CICHY  
WIELBICIEL?

NIE, NIE!  
DOSTAŁAM JA  
OD MAURYCEGO  
Z OKAZJI DNIA KOBIET  
PRZE KSIEDZA

SPEEDY, TO TY  
NIE MASZ  
CHŁOPAKA?

NIE

DLACZEGO?

TAK WYSZŁO

BIEDNA JESTEŚ.  
OŻENIŁBYM SIĘ  
Z TOBĄ,  
ALE MAM  
DZIEWCZYNE



ACH  
TAK?



TAK!





BYĆ MIŁYM, ZABAWNYM, ROMANTYCZNYM.  
MOŻESZ TEŻ CZASEM COŚ PODAROWAĆ,  
NO I ZAWSZE WSPIERAĆ.  
NO WIESZ, BYĆ TAKIM OCHRONIARZEM,  
ŻEBY WIEDZIAŁA, ŻE JEST WAŻNIEJSZA  
NIŻ POPISYWANIE SIĘ  
PRZED KOLEGAMI.



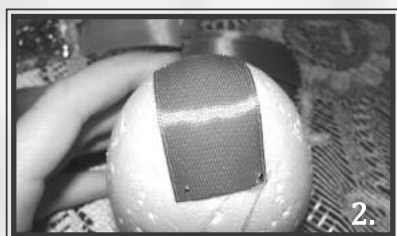
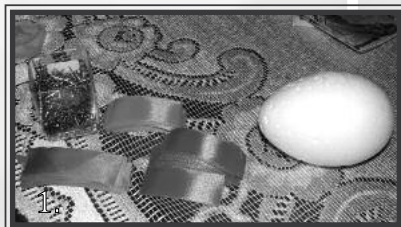




# JAK TO JEST ZROBIONE: KARCZOCHOWE JAJA WIELKANOCNE

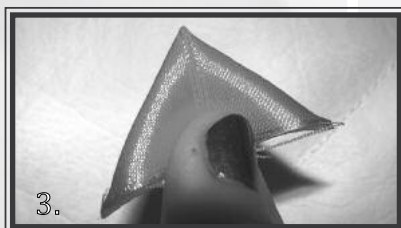
Dorota Nowakowska ◀

Technika „karczochowa” to nic innego jak ozdobienie styropianowego jajka wstążeczkami. Trzeba przygotować styropianowe jako o wybranej wielkości (moje ma 11 cm), wybrane kolory atłasowych wstążek o szerokości 2,5 cm i szpileczki (najlepiej krótkie). Przygotowałam wstążeczki w trzech jasnych kolorach: zielonym, czerwonym i żółtym.



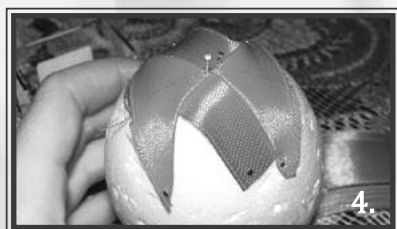
Na początku trzeba pociąć wstążeczkę na odpowiednie odcinki - 5 cm. Dla ułatwienia odmierzam jeden kawałek, a później przykładając go do wstążeczki odcinam kolejne kawałki.

Całą pracę rozpoczynam od wierzchołka jajka, do którego przymocowuję kawałek wstążki wbijając szpilki w czterech rogach.



Zanim zacznę upinać wstążeczkę - zobaczcie jak ją należy złożyć. Wstążeczkę składam w tak zwany rożek. Tak wygląda rożek z jednej strony (fot. 3) - ta strona będzie z tyłu.

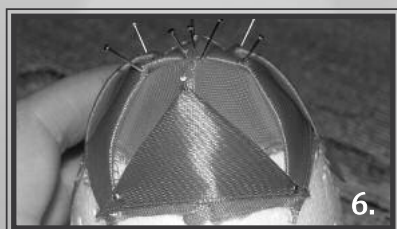
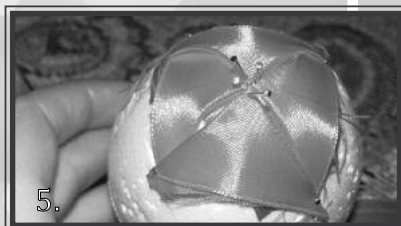
Gdy już wiemy jak składać wstążeczkę, to możemy zacząć przypinanie rożków do jajka.



Rožki zaczynam przypinać od wierzchoła jajka, czyli tu gdzie przypięłam wcześniej wstążeczkę. Szpilekę wbijam w miejscach zgięcia wstążki, w dwóch rogach. Tu pokazuję już przypięte dwa rożki (fot. 4).

I kolejne dwa. Upinając rożki staram się, by czubki rożków były ułożone symetrycznie.

Można nie przypinać czubeczków rożków szpileczkami, ja to jednak robię, bo tak mi jest wygodniej. Nie dociskam szpilek jednak do końca, żeby po skończonej pracy bez trudu móc je wyciągnąć z jajka.



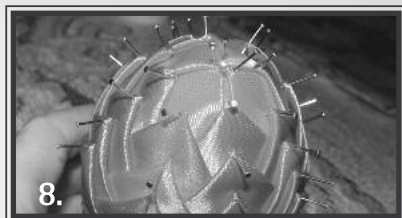
Teraz przystępuję do upinania kolejnego rzędu - tu można zmienić kolor wstążki i ja to właśnie robię. Teraz rożki upinam pomiędzy tymi z poprzedniego rzędu (fot. 6).



Po przypięciu czterech różków zaczynam upinanie kolejnych w następnym rzędzie (troszkę niżej) i znów pomiędzy tymi z poprzedniego rzędu. I tu zmieniam kolor, tym razem na czerwony (fot. 7)

Obniżając, najlepiej nie schodzić niżej niż jakieś 0,5 cm. Jest to odległość wystarczająca, a równocześnie wstążki nie będą się później rozchodzić.

W następnym rzędku upinam cztery różki zielone, oczywiście pamiętając o tym, żeby były pomiędzy uprzednio upiętymi, ale troszkę niżej. W ten sposób upinamy kolejne rzędk. Oczywiście kolorki zmieniamy tak, jak wcześniej to zaplanowaliśmy. Ja postanowiłam zrobić swoje jajko w podłużne pasy – na przemian zielone i żółto-czerwone. Na



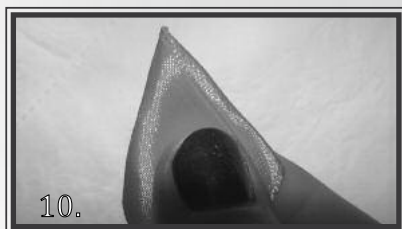
początek, jeśli się boicie, można zrobić pasy tylko z dwóch kolorów – jeden pas jednym kolorem, a drugi drugim, ale chciałam zrobić troszkę inaczej, a także uruchomić waszą kreatywność :) Na zdjęciu już widać ułożone kolejne rzędk różków: jajko z boku (fot. 8)



Zaczynam zbliżać się do drugiego końca jajka (fot. 9)

Jak widać powierzchni na jajku została dużo mniej i różki zaczynam przypinać, troszeczkę inaczej je składając. (fot. 10)

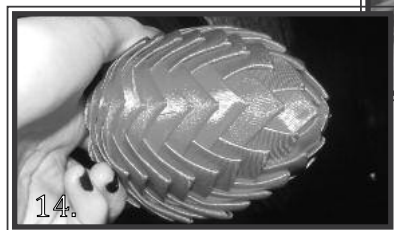
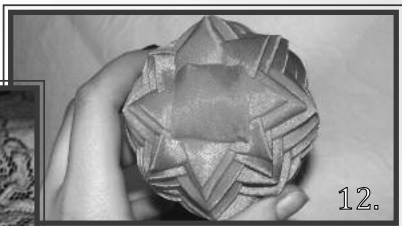
Ostatnie dwa różki, leżące na przeciw siebie, upinam do jajka chowając ich brzegi pod spodem. W ten sposób unikam wystawiania niepotrzebnych elementów wstążki.



Aby wykończyć całą pracę – przypinam pasek wstążeczki, a ponieważ nie chcę, by szpileczki były widoczne przypinam najpierw wstążeczkę z jednej strony (fot. 11)

A to już całe upięte jako. (fot. 12)

Teraz zaczynam wyjmowanie szpileczek z czubeczków różków. Karczochowe jajko już gotowe.



Zachęcam do wykonania pisanki metodą karczocha, nie jest to nic trudnego, a stanowić będzie doskonałą ozdobę świąteczną. Oczywiście możecie dowolnie zmieniać kolory - fantazja jest tu wskazana! Natomiast jeżeli nie podoba wam się zaprezentowany wzór, to wystarczy w przeglądarce wpisać „karczochowe jajko”, a wyników będzie mnóstwo.

# postawa dziękczynienia WOBEC BOGA

s. Jadwiga Zawadzka ◀

Postawa dziękczynienia wobec Boga jest fundamentalną postawą jeśli chodzi o to, komu człowiek wyraża swoją wdzięczność. Ta postawa chrześcijanina powinna być tworzona w trzech wymiarach zgodnie z tym, co wyznacza sama Trójca Święta. Dziękczynienie Bogu za dzieło stworzenia i za to, że człowiek jest królem stworzenia. Dziękczynienie wobec Jezusa Chrystusa za dzieło zbawienia i dziękczynienie Duchowi Świętemu za dzieło uświęcenia. To dziękczynienie chrześcijanina realizuje się w Eucharystii albowiem Eucharystia jest „wielkim dziękczynieniem składanym Ojcu za wszystko, czego dokonał w stworzeniu, odkupieniu i uświęceniu, za wszystko czego dokonał w Kościele i w świecie pomimo grzechów ludzkich, za wszystko czego dokonał, doprowadzając swoje Królestwo do pełni. Tak więc Eucharystia jest błogosławieństwem, przez które Kościół wyraża swoje dziękczynienie Bogu za wszystkie Jego dobrodziejstwa.”

Eucharystia jest dziękczynieniem składanym Bogu za to, że Słowo Boga stało się Ciałem. Postawą człowieka, która będzie odpowiednią Bogu za otrzymane dary, przede wszystkim za misterium paschalne, winna być postawa dziękczynienia. Pośrednikiem ludzkiego dziękczynienia przekazywanego Bogu jest sam Jezus Chrystus.

## **„Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ef 5, 20)**

Każda dziedzina ludzkiego bytowania winna być nacechowana wdzięcznością wobec Boga. Przede wszystkim serce człowieka wierzącego powinna przenikać wdzięczność za to, że może poznawać prawdziwego Boga, który pozwala sobie poznawać i zobaczyć w osobie Jezusa Chrystusa „kto mnie zobaczył, zobaczył także Ojca.” (J 14, 8)

Wierzący doświadcza, że Bóg przychodzi do niego w osobie Jezusa Chrystusa. Przyjmując Jezusa Eucharystycznego chrześcijanin niejako dotyka samego Boga.

Bóg ukazuje siebie człowiekowi w Kościele i przez Kościół. Życie Eucharystią winno więc być podziękowaniem człowieka Osobie Boga właśnie w Jego Kościele. Ponieważ Kościół jest „terenem” najdoskonalszego spotkania z Bogiem w rzeczywistości ziemskiej.



# WMM na kartach HISTORII - cz.7

s. Jolanta Janiszewska ◀

Dynamiczny rozwój Stowarzyszenia Dzieci Maryi został zahamowany przez II wojnę światową. Po jej zakończeniu natomiast podzieliło ono los innych stowarzyszeń i organizacji kościelnych. W kraju rządzonym przez komunistów nie mogło ono posiadać osobowości prawnej. Niemniej jednak, chociaż oficjalnie zostało rozwiązane przez władze świeckie, nie przestało istnieć i działać w takim zakresie, na jaki pozwalały możliwości, ograniczając się przede wszystkim do działalności przy kościele parafialnym i często przyjmując niepozorną nazwę „Kółko Maryjne”.

18 września 1991 r. ówczesny przełożony Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce, ksiądz Stanisław Wypych, wystosował pismo do Księdza Prymasa z prośbą o prawne uznanie działalności Dzieci Maryi we wszystkich polskich diecezjach oraz zatwierdził statuty tego Stowarzyszenia. Dnia 6 lutego 1992 r. Ksiądz Prymas, odpowiadając na to pismo, poinformował, że decyzją Konferencji Biskupów Diecezjalnych obradujących w Warszawie 29 stycznia 1992 r. została wyrażona zgoda na działalność Stowarzyszenia we wszystkich diecezjach. W tym czasie Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Polsce liczyło prawie 3 tys. członków.

Obecnie Stowarzyszenie nosi nazwę: Wincentyńska Młodzież Maryjna. Liczy w Polsce około 2000 członków. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że ogólna liczba może być nieco większa. Wiele bowiem grup powstało bez związku ze Zgromadzeniem Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia. Zostały one założone przez księży czy siostry z innych zgromadzeń zakonnych albo przez osoby świeckie. Oprócz tego istnieją jeszcze grupy starszych pań, które należały do Stowarzyszenia i nie chcą utracić z nim kontaktu. W wielu parafiach one również mają swoje wspólne spotkania i modlitwy.



# owoc ducha DAREM dla CIEBIE

► Magdalena Drożdż

część druga

Łagodność rodząca się z Ducha. Wokół niej na przestrzeni dziejów zrodziło się wiele nieporozumień. Błędna interpretacja cichości, rozumianej jako akceptacja uległości, spowodowała, że chrześcijanie kojarzeni byli z osobami wycofanymi, zrezygnowanymi. Tymczasem Jezus nie daje nam zgody na krzywdę i wyzysk: łagodność nie wyklucza stanowczości. Chrystus jako „cichy i pokorny sercem” chce nam uzmysłowić, że istota tkwi właśnie w sile, nie w słabości. Wskazuje na istotę rozumienia owocu Ducha Świętego; moc nie wymyka się spod kontroli, nie ma negatywnego znaczenia w postaci braku odwagi czy hartu ducha. Bóg przychodzący w lekkim powiewie nie wyklucza swojej stanowczości i sprawiedliwości - więcej: stwarza klimat do wzrostu tego, co dobre w człowieku. Oczywiście, są sytuacje, w których gniewna reakcja jest niezbędna, aby zachować harmonię. Ale łagodność powoduje, że pełen wzburzenia człowiek działa zgodnie z duchem rozumu i miłości. Warto o tym pamiętać szczególnie wtedy, gdy podejmujemy dyskusje na tematy wiary. Cnota łagodności umacnia emocjonalną stabilizację i buduje relację.

*Do refleksji: może warto pomyśleć, jak często występuję przeciwko człowiekowi, a nie dla niego?*

Owoc Ducha w opanowaniu. Opanowanie jest szczególną postawą wymienioną przez św. Pawła w Liście do Galatów. W nim znajduje się niezwykła wiedza, dotycząca obdarowania człowieka siłą, potrzebną do przeciwstawiania się złu i rezygnacji z pokus grzechu. Uczynki zrodzone z ciała stanowią wyzwanie dla chrześcijan. Dzięki boskiemu napełnieniu przez Ducha Świętego, człowiek może stawiać czoła przeciwnościom losu. Człowiek w szczególnie sposób może manifestować i świadczyć o swoim podobieństwie do Boga. Ta przynależność wyraża się w tym, że to Bóg daje ludziom to, co sam w pełni posiada: panowanie.

Praktyka umacniania swojej woli, codzienne zmagania z namiętnościami współczesności sprawia, że człowiek włada nad sobą, jest panem siebie, kontroluje swoje reakcje. Samokontroli nie należy rozumieć w sposób ograniczający ludzkie bytowanie, w sposób uznający tłumienie energii jako coś pozytywnego. Właściwe ukierunkowanie swojego rozwoju, dbałość o wzrastanie to nie jest łatwa sztuka, bez nadprzyrodzonego tchnienia nie ma możliwości osiągnięcia tej równowagi. Dlaczego? Bódcze zewnętrzne wzbudzają pożądlivość i narażają człowieka na duchowe rozdarcie: bez Ducha człowiek targany jest tylko przez pragnienia i dążenia. Z Duchem - ma szansę opanować się przed pokusami cywilizacji.

*Do refleksji: Czy doszukuję się działalności Ducha w przezwyciężaniu swoich słabości? Czy pielęgnuję w sobie właściwe wartości?*

„Owoce  
zaś ducha  
jest:  
miłość,  
radość,  
pokój,  
cierpliwość,  
uprzejmość,  
dobroć,  
wierność,  
łagodność,  
opanowanie.”





## ZMIANY W RADZIE MIĘDZYNARODOWEJ JMV

**Ks. Irving Gabriel Amaro Ramayo CM, członek prowincji meksykańskiej, został mianowany Międzynarodowym Wicedyrektorem WMM.**

Ks. Irving Amaro CM urodził się w Meksyku w 1969 r. Wstąpił do Zgromadzenia Misji w 1986 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 25 stycznia 1997 r. Angażował się w działania parafii i w formację w seminarium Księża Misjonarzy. Realizował wiele zadań w różnych gałęziach rodziny wincentyńskiej w Meksyku, głównie w WMM i AIC. Będzie koordynował prace

Sekretariatu Międzynarodowego WMM w Madrycie.

Ks. Gregory Gay powiedział: "Jestem bardzo wdzięczny ks. Irvingowi za zaakceptowanie tej nominacji. Wierzę, że doświadczenie z Meksyku, służba młodzieży w WMM będzie zaletą nowej służby jako Międzynarodowego Wicedyrektora WMM."

## BRAZYLIA

Od 15 do 17 listopada 2013 odbywało się II Narodowe Spotkanie formalnych członków WMM, którzy przeszli do innych gałęzi rodzin wincentyńskiej. Trzydziestu członków stowarzyszenia spotkało się ze świeckimi, księżmi misjonarzami i siostrami miłosierdzia. Był to czas odnowienia wiary i planowania przyszłości.



**KOLEĐOWANIE I JASEŁKA**  
grupy WMM z Bobrka



**BOŻE NARODZENIE**  
grupy WMM w Nowym Targu

Historia naszej tczewskiej grupy jest dosyć rozległa... Jej skład w przeciągu ostatnich czterech lat zmieniał się bez opamiętania, co wniosło wiele problemów organizacyjnych, komunikacyjnych, jak i integracyjnych. W nieco „odświeżonym” składzie Wspólnoty trwamy, jednoczymy się i działamy już śmiało 2 lata :)



Zdecydowanie te 2 lata, stanowiły dla nas ogromny przełom. Kiedy wiele spraw zaczęło się układać, a nasza aktywność wzrastała, nagle dowiedzieliśmy się o tym, że zmienia nam się siostra animatorka. Nie było łatwo rozstać się z s. Katarzyną Jabs, która od początku naszej działalności w Stowarzyszeniu z wyjątkowo otwartym sercem, cierpliwością i duchowym spokojem dokładała starań, aby wyzwolić w każdym swoim podopiecznym chęć bycia „dla” i budowania swojej przyszłości w oparciu o nauki Kościoła, dawanie świadectwa każdym słowem i czynem. Musieliśmy się jednak z tym pogodzić i nie przestawać na tym co było i jest; trwając w rzeczywistości, lecz patrząc w przyszłość, jak zaleca św. Wincenty.

Obecnie formujemy się dzięki wsparciu s. Jolanty Brandyk. Jej duch, przez rozstanie z WMM z Gniezna, również został poddany próbie. Można powiedzieć, że nasze dwie Wspólnoty przechodziły trudny czas równocześnie.

Pierwsze spotkania z nową animatorką nie były cudowne, bo cały czas tkwiło w nas rozczulające wspomnienie spotkań z s. Katarzyną, jednak Bóg ma moc obdarzać każdego z Nas obficie wszelką, potrzebną łaską i tego z upływem miesięcy zaczęliśmy niesamowicie doświadczać. Integracja przebiegała pomyślnie, duch się ożywił, a wspólny zapał każdego dnia doprowadza do mniejszych i większych czynów. Pierwsze miejsce w rankingu na najlepsze doładowania duchowych akumulatorów definitywnie zajmują wszystkie rekolekcje i wyjazdy integracyjne, podczas których mamy możliwość przebywać w otoczeniu osób, które tak samo jak my zaufały opiece Maryi, Jezusa, idą za Nimi, wierzą, że Bóg prowadzi każdego z nas i chce dla nas wszystkiego co dobre. Gdyby nie pewność, że nie jesteśmy z tym przekonaniem sami, to na pewno nie zdołalibyśmy odnaleźć tak ogromnej motywacji.

Po ostatnich wakacjach, od września, rozwijamy się pełną parą i jesteśmy z tego szalenie dumni. Oprócz cotygodniowych spotkań formacyjnych, jednoczymy się poprzez wspólną diakonię śpiewu, rozwijamy swoje umiejętności muzyczne, śpiewając na cześć PANA i ZBAWICIELA. Na przemian z dwiema młodzieżowymi wspólnotami działającymi przy Parafii św. Józefa w Tczewie zajmujemy się przygotowaniem młodzieżowych Apeli Jasnogórskich połączonych z niedługą, lecz zawsze ubogacającą adoracją Najświętszego Sakramentu. Wspólnie uczestniczymy w Eucharystii, dbamy o liturgie Słowa. Staramy się pomagać siostram w kwestii wsparcia ubogich, choćby przez zaangażowanie w coroczną wigilię dla nich. Uczymy się odkrywać Boga w każdym człowieku, bez względu na jego stan majątkowy, to jak czasem się pogubił, zszedł na złą drogę. Dokładamy również wszelkich starań, aby Wincentyńska Młodzież Maryjna coraz wyraziściej była zauważana przez innych parafian, ponieważ, w ostatni okresie, Stowarzyszenie nie było przez nich postrzegane jako organizacja tak prężnie działająca jak KSM, czy Oaza Ruchu Światło-Życie. Dotychczas wszystko przebiega pomyślnie. Mamy nadzieję, że uda nam się zmienić tę perspektywę.

Narodziliśmy się na nowo, po to by być umocnionymi, ożywionymi świadkami Miłości do Chrystusa, ubogich, wszystkich bliźnich, i samych siebie. Kochać znaczy czynić dobro, stawiać potrzeby drugiego człowieka ponad potrzeby własne. Do takiego wymiaru Miłości i my musieliśmy dojrzeć, a wprawdzie dojrzewamy każdego dnia jeszcze mocniej. Kiedy żyjemy ze świadomością, że zawsze jest Ktoś, Kto ukochał nas odwieczną Miłością i z Jej powodu umarł za nas, to łatwiej jest nam dzielić się Nią, Miłością, pochodzącą od Chrystusa.



Niezastąpioną radością jest dla nas przynależność do Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej. Stajemy się przyszłością świata, nadzieją Kościoła i przede wszystkim nadzieją samego Chrystusa Pana i Jego Matki. Każdą sprawę, jaką powierzmy naszej Cudownej Opiekunce wypełniamy znakomicie. To właśnie Maryja, od Cudownego Medalika, który staramy się zawsze nosić, wspiera nas we wszystkich akcjach. Trzyma nas za ręce, otacza swoją opieką i wstawia się za nami u stóp swojego Syna. Sam Chrystus chowa nas zawsze pod Swoje skrzydła, zsyła Ducha Świętego, ze wszelkimi łaskami. Jego działanie jest NIEPOJĘTE I NIEZMIERZONE! Chcemy trwać w Miłości, trwać w WMM i głosić to, JAK WIELKI JEST BÓG!

„Całkowite wyrzeczenie się siebie i absolutne zaufanie Bogu Stwórcy umożliwia wszelkie osiągnięcia. Potrzebna Ci jest wiara Abrahama i miłość św. Pawła : gorliwość, cierpliwość, uprzejmość, ubóstwo, pilność, dyskrekcja, prawość obyczajów i pragnienie poświęcenia się Bogu.” Życzymy wszystkim czytelnikom, aby słowa naszego patrona, św. Wincentego a' Paulo prowadziły Was w Waszych Wspólnotach!

Siostra Jolanta prowadzi również rozbrykaną grupkę maluchów, dzieci Maryi, których część została już przyjęta do Medalu. Wymaga ona ogromnego dystansu, sił i cierpliwości od strony Siostry, bo nie łatwo jest zapanować nad taką zgrają dzieciaków. Z tego miejsca prosimy Was o modlitwę w intencji tej grupki Dzieci Maryi i o siłę, podczas prowadzenia spotkań dla s. Joli. Z tego miejsca pragniemy również podziękować naszej siostrze przełożonej – s. Cecylii, jest nami zainteresowana i okazuje nam wsparcie oraz serdeczność! Zapraszamy na bloga: [wmmtczew.blogspot.com](http://wmmtczew.blogspot.com)

Niech Was Pan Błogosławi i Strzeże!  
Nicole Hartun z WMM w Tczewie



Jesteśmy niewielką grupą stowarzyszenia WMM w Bobrku, koło Oświęcimia. W naszej wspólnocie jest dziesięciu członków, łącznie z siostrą Krystyną.

W tym roku nasza grupa przedstawiła Misterium o Cudownym Medaliku, aby ludzie nie zapomnieli, że Matka Boża zawsze podaje nam swą pomocną dłoń. W trudnych chwilach Jej Cudowny Medalik pomógł wielu osobom. Chorzy i tracący zyskali wiarę, nadzieję i szansę na uzdrowienie.

27 listopada 1830 roku siostrze Katarzynie Labouré ukazała się Najświętsza Maryja Panna i poleciła jej rozpowszechnić ten Medalik wśród ludzi, powiedziała:

**„Postaraj się o wybite medalika według tego wzoru. Wszyscy, którzy będą go nosili, dostąpią wielkich łask, szczególnie jeśli będą go nosili na szyi.”**

Znamy liczne świadectwa osób, które nosząc Go, doznały cudu.

*"Całe bogactwo treści które jest w nim zawarte przypomina dzisiejszemu człowiekowi, który zagubił wartości duchowe w pogoni za światem materialnym: by zaczął czuć, by nie uległ podszeptom zła, by umiał sięgnąć w głąb i odkrył skarb ukryty na dnie swego serca."*

Laura Nowotarska i Karina Żak  
WMM Bobrek



## Boże Narodzenie



W tym roku Wincentyńska Młodzież Maryjna z Nowego Targu w szczególny sposób oczekiwała i przeżywała Święta Bożego Narodzenia. Pamiętając o chorych i samotnych w przeddzień Wigilii, a więc 23 grudnia, wraz z opiekunami udaliśmy się z wizytą do miejskiego szpitala, gdzie na oddziale dziecięcym i ZOL-u wspólnie kolędowaliśmy. Szczególne emocje wywarło na dzieciach spotkanie z osobami starszymi i chorymi, którzy nie mogąc wstać z łóżka o własnych siłach, razem z nami śpiewali kolędy i cieszyli się z narodzenia Jezusa Chrystusa, pomimo tego, iż święta spędzają w szpitalnych murach i bez najbliższych. Pacjenci bardzo ucieszyli się z naszej wizyty, co mogliśmy zauważyć, patrząc na ich promieniejące twarze, z których biła z jednej strony radość, a z drugiej smutek i wzruszenie. Wizyta w szpitalu u niejednego wycisnęła z oczu łzę...

Także w przerwie świątecznej nie zapominaliśmy o wspólnej radości z przyjścia Pana Jezusa. Wtedy to także kolędowaliśmy w domach naszej parafii. Śpiewaliśmy piękne polskie kolędy, chodząc od domu do domu, będąc przebranym za Trzech Króli, pasterzy, anioły, górali, a także Świętą Maryję. Dzięki uprzejmości parafian, udało nam się zebrać nieco pieniędzy na wyjazd rekolekcyjny, no i oczywiście duuuużo słodkości :D

W dniu 5 stycznia dzieciaki ze Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Wincentyńskiej przedstawiły w parafii wspaniałe jasełka, mówiące o narodzeniu Pana Jezusa. Na sali teatralnej zebrało się dużo widzów, głównie rodziców, znajomych, a także księża i siostry zakonne z naszego Kościoła. Występ bardzo się podobał, o czym świadczyły gromkie brawa na koniec przedstawienia. Wysiłek dzieciaków, jak i również opiekunów, został doceniony! Po świąteczno-noworocznych życzeniach nadszedł czas na wspólne połamanie się opłatkiem. Później odbyło się uroczyste spotkanie opłatkowe, a na przybyłych gości czekał miły poczęstunek.

Następnego dnia natomiast, swoje umiejętności aktorskie zaprezentowała młodzież naszej parafii, uczęszczająca na sobotnie spotkania młodzieżowe, w wyjątkowym spektaklu świąteczno-noworocznym pod tytułem: „Otwórz oczy, zobacz więcej..”. Przedstawienie to miało charakter refleksyjny i dawało dużo do myślenia. Nie brakowało również, tego co młodzież lubi najbardziej, a mianowicie scen z humorem :D Ludzie z uwagą słuchali i przyglądali się wspaniałej grze młodzieży. Szczególnie wyjątkowym momentem było przekazywanie wśród przybyłych znaku pokoju, darząc ich uśmiechem i szczerą radością, której w dzisiejszym świecie naprawdę brakuje. Byli i tacy, którzy nawet się wzruszyli... ;)



Pragniemy bardzo gorąco podziękować wszystkim, którzy w tym szczególnie pięknym i wyjątkowym okresie byli z nami, pomagając nam jak najowocniej przeżyć Święta Bożego Narodzenia. Wyrazy wdzięczności kierujemy do naszych opiekunów, przede wszystkim dziękujemy siostrze Agnieszce, pani Eli i panu Jankowi, naszym rodzicom, bez których nic byśmy nie zdziałali, a także wszystkim tym, których w tych dniach napotykalismy na swoich drogach, za ich życzliwość i ofiarność. Zapewniamy Was o naszej modlitwie. Niech nowonarodzone Dziecię darzy Was wszelkimi łaskami!!!

Mania,  
WMM z Nowego Targu

## KOLĘDNICY W GIERAŁTOWICACH

W Parafii Św. Marcina w Gierałtowicach ostatnio miały miejsce dwa ważne wydarzenia. Dzieci Maryi oraz Młodzież Maryjna wraz z Siostrą Sabiną i Wioletta zorganizowała wspólne kolędowanie. Naszym głównym celem było zebranie pieniędzy na misje w Kongo. Kolęda rozpoczęła się dnia 27 grudnia 2013r. i trwała cztery dni. W każdym domu przedstawialiśmy krótką scenkę na temat Bożego Narodzenia. Byliśmy podzieleni na dwie grupy, każdy z nas był przebrany. Była Maryja, Józef, Anioł, Król, Pastuszek, Dziecko Afrykańskie, a pozostałe osoby były w chórze aniołów. Zostaliśmy mile i gościnnie przyjęci przez mieszkańców naszych wsi. W podziękowaniu za gościnność i ofiary każda rodzina otrzymała od nas własnoręcznie zrobione szopki (450 sztuk!).

Drugim ważnym wydarzeniem była Parada Trzech Króli, która odbyła się 6 stycznia 2014r. Uczestniczyli w niej wszyscy parafianie. Dzieci przebrane były w stroje Trzech Króli. Młodzież niosła szopkę oraz gwiazdę. Wyruszyliśmy spod szkoły o godzinie 11:15. Kolorowy orszak śpiewając kolędy udał się do kościoła, gdzie odbyła się uroczysta Msza Święta. Podczas Mszy Św. odbyło się przedstawienie jasełkowe w wykonaniu Dzieci i Młodzieży Maryjnej.

Pozdrawiam  
Weronika Kobiela



24 grudnia to cudowny dzień, który spędzamy w rodzinnym gronie, oczekujemy narodzin Jezusa Chrystusa. Jednak jest to również moment, w którym Wincentyńska Młodzież Maryjna, poświęca swój czas przy pomocy na Wigilię dla Samotnych.

Co roku w naszej parafii pw. Miłosierdzia Bożego odbywa się o godz. 10:00 Wigilia dla osób Samotnych. Przedstawiciele naszej grupy wraz z s. Dorotą i s. Marią przygotowują prezenty dla ludzi, którzy przybywają na spotkanie. W tym roku upiekliśmy pierniczki, które zostały ładnie zapakowane i związane wstążką. Elegancko ubrani wraz z medalami wręczaliśmy upominki w dzień Wigilii. To niesamowite uczucie widzieć uśmiechy starszych ludzi, którzy ciągle powtarzali nam, że miło jest widzieć młode osoby w takim miejscu. Myślę, że właśnie przez takie małe gesty pokazujemy, że nasze Stowarzyszenie jest wyjątkowe.



## Łomża w akcji

Marlena Dziemińska z Łomży

## KURSOREKOLEKCJE NA TAMCE

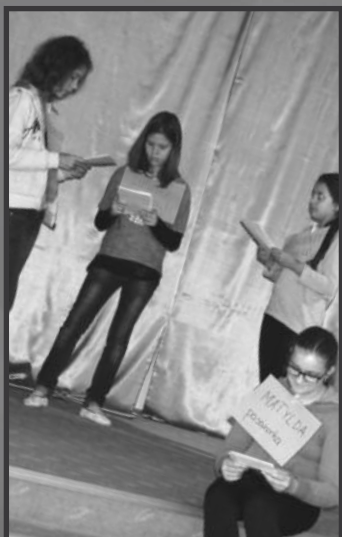
Cześć Maryi!

Podczas rekolekcji, w których uczestniczyłem w dn. 13-15 grudnia 2013 roku w Warszawie na Tamce, zrozumiałem, że potrzebuję nawrócenia - przygotowania się na powtórne przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dostrzegłem, iż wciąż bardziej opieram się na własnych siłach i czysto ludzkiej wiedzy, niż na mądrości pochodzącej od Boga.

Doświadczyłem także w tych dniach bardziej mocy Jezusa i opieki Maryi. Cieszę się również z tego, że mogłem spotkać się ze wspaniałymi ludźmi oraz odpocząć od codziennego hałasu i stresu, związanego ze szkolnym życiem.

Maciej Głębocki z Lublina





W każdą sobotę w domu Sióstr Miłosierdzia spotykamy się zawsze z miłą atmosferą i niespodziankami przygotowywanymi przez siostry i animatorki.

Konkursy, przedstawienia, zajęcia plastyczne nigdy się nie nudzą. Ostatni był poświęcony świętym, po prezentacji multimedialnej ukazującej sylwetki 10 Świętych, wyłonili się zwycięzcy. Każdy jednak został swoiście nagrodzony, wszak pozyskał nowych „Przyjaciół Niebieskich”.

Pragniemy podzielić się wyjątkowym spotkaniem integracyjnym trzech grup w Kobylanach. To wyjątkowy czas modlitwy, dobrej zabawy i nawiązywania nowych znajomości, jak dobrze być razem, ubogacać się tym co dobre, służyć młodszym, dostrzegać za przykładem Św. Wincentego, człowieka drugiego, potrzebującego.

W odkrywaniu wrażliwości wobec bliźniego pomagają nam słowa Papieża Franciszka z Orędzia na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2014 roku: *„Chrystus ogarnia całego człowieka i chce, aby nikt się nie zatracił. «Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony» (J 3,17). Czyni to nie uciskając, nie zmuszając nikogo, by otworzył Mu drzwi swojego serca i umysłu. «Największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa! – powiedział Jezus Chrystus – Ja jestem pośród was jak ten, kto służy» (Łk 22,26-27). Każda działalność powinna więc być naznaczona postawą służby ludziom, zwłaszcza tym najbardziej dalekim i nieznanym. Służba jest duszą tego braterstwa, które buduje pokój. Niech Maryja, Matka Jezusa, pomaga nam zrozumieć i żyć na co dzień braterstwem, które wypływa z Serca Jej Syna, aby przynieść pokój każdemu człowiekowi na tej naszej ukochanej ziemi”.*

Jakże bliski jest papież Franciszek duchowości Wincentyńskiej!



## SPOTKANIE integracyjne

Na koniec proponujemy modlitwę s. Katarzyny Laboure: „Kiedy idę do kaplicy, stoję przed Bogiem i mówię: Panie, oto jestem, daj mi co chcesz. Jeśli mi coś daje, jestem zadowolona i dziękuję. Jeśli mi nic nie daje, też dziękuję, gdyż na nic więcej nie zasługuję. A potem mówię Mu wszystko, co mi przychodzi... Opowiadam o moich zmartwieniach i radościach i słucham... Jeżeli Go posłuchacie, do was też przemówi. Gdyż z Bogiem trzeba mówić i słuchać. Zawsze mówi, kiedy idziemy do Niego zupełnie szczerze”.

„Trzeba złożyć nadzieję w Bogu, spodziewać się wszystkiego jedynie od Niego”.

Polecamy też dobre filmy, które udało nam się ostatnio wspólnie obejrzeć: „Bezcenny dar”, „Nietykalni” i „Próba ogniowa”. Następnym razem podzielimy się naszymi pomysłami plastycznymi!

Animatorki z Kielc

Cześć Maryi!

Ważnym dla nas wydarzeniem była kolęda z mieszkańcami Domu Pomocy Społecznej w Moszczanach. W dniu 10.01.2014 kolędowanie rozpoczęliśmy o godzinie 14:30. Spotkał się w salce naszych Sióstr, aby każdy z nas mógł się przebrać. Najpierw poszliśmy do świetlicy na parterze, gdzie wspólnie z chorymi pośpiewaliśmy kolędy. Później s. Anna Wilkońska zadawała mieszkańcom świąteczne zagadki. Potem wyruszyliśmy na I piętro na oddział B i A do chorych leżących. Ku ich radości zrobiliśmy z paniami kilka pamiątkowych zdjęć.

Panowała miła atmosfera. Niektórzy mieszkańcy głośno włączali się w śpiew kolęd i recytowali wierszyki. Dla najmłodszy z nas spotkanie z ludźmi chorymi i upośledzonymi nie było łatwym doświadczeniem.

Cieszyliśmy się tym, że mogliśmy sprawić radość ludziom chorym.

Po krótkim spotkaniu i dzieleniu się naszymi przeżyciami w salce zakończyliśmy kolędę ok. godz. 16:30.

Kinga Złotnik, Moszczany



**z kolędą DO UBOGICH**

## ODLICZANIE CZAS – START!

Aby miło i sympatycznie spędzić ten czas, każdy z nas zadbał o to, by na naszym stole znalazło się coś dobrego. Dziewczyny zadbały o muzykę, nie zabrakło również dekoracji. Najważniejsze jest jednak to, że tego dnia każdy był w nastroju do zabawy! Każdy z nas przyniósł przygotowane przez siebie smakołyki, abyśmy porwani zabawą mogli również posilić się czymś smaczkowym.

8...7...

Zaczęliśmy spokojnie, by dać się porwać tanecznej muzyce. Przy stole wspominaliśmy najpierw najciekawsze momenty z życia naszej Wspólnoty. Bezkonkurencyjny okazał się wyjazd do Wiednia i wyjazd do Ostrzyc z naszymi Przyjaciółmi z Tczewa. Ten rok był bardzo owocny, obfitował w wiele wyjazdów.

Zbudowaliśmy razem bardzo wiele wspomnień, co zbliża nas bardzo do siebie i pozwala nam jeszcze lepiej się poznać w różnych sytuacjach. Dzięki takim wyjazdom utrwalamy się w przekonaniu jak bardzo zgraną jesteśmy grupą i jak bardzo lubimy spędzać ze sobą czas.

6...5...

Zabawę czas zacząć! Nasze muzyczne preferencje są bardzo różne, dlatego tego wieczoru nie zabrakło tegorocznych hitów i muzyki sprzed lat. Tańce solo, w parach, w kółku. Ich intensywność sprawiała, że następnego dnia wszystkich bolały nogi. Ale nikt z nas nie żałuje takiego pozytywnego wysiłku! W końcu po takiej uczcie trzeba było trochę się poruszać, a jak wiadomo, taniec jest zbawienny dla ciała i ducha – uwalnia wiele pozytywnych emocji.

4...3...

Do północy coraz bliżej, a zabawa się rozkręca. Zorganizowaliśmy kilka konkurencji – nie zabrakło popularnej gry w "krzeselka" czy twistera. Świetnie bawiliśmy się w swoim gronie i cieszymy się, że to właśnie w ten szczególny czas możemy cieszyć się swoim towarzystwem. Jak zawsze w takich szczególnych momentach, wspominaliśmy cudowne chwile, spędzone podczas wspólnych wyjazdów. Każdy mógł się pochwalić całym wachlarzem ciekawych opowiadań, które z radością zostały wysłuchane przez wszystkich zgromadzonych.

Jak zawsze, wspomnieniom towarzyszyło dużo śmiechu; niektórym zakręciła się łezka w oku- wszak wspomnienia mają to do siebie, że przypominają o rzeczach, które przeminięły...

2...1...

Kilka minut przed północą wyszliśmy przed budynek przedszkola, aby wspólnie z mieszkańcami Gniezna świętować Nowy Rok. Wznieśliśmy toast, puszczałyśmy petardy i składaliśmy sobie noworoczne życzenia. Po powrocie każdy z refleksją wspominał mijający rok z nadzieją, aby nadchodzący czas był bogaty w Boże łaski.

Magda z Gniezna



Cześć Maryi!

W naszej wspólnocie nadszedł długo oczekiwany dzień – oficjalne przyjęcie do Stowarzyszenia! Dnia 22 grudnia 2013 roku podczas Mszy św. o godz. 15.30 w wolsztyńskiej Farze, przed obrazem Niepokalanej, dziewięć osób oddało się Jej w szczególny sposób. Ceremonii przewodniczył Ks. Proboszcz Sławomir Majchrzak, dzieciom towarzyszyły Siostry Miłosierdzia.

Następnie na salce odbyło się spotkanie opłatkowe, podczas którego członkowie Stowarzyszenia odśpiewali hymn WMM, przedstawili program artystyczny oraz po odczytaniu Ewangelii o narodzeniu Jezusa otrzymali legitymacje członkowskie.

Pozdrawiamy serdecznie,

WMM Wolsztyn  
wraz z s. Pauliną

## PRZYJĘCIE DO WMM



## o miłości, spełnianiu marzeń i starciu ze złem



### Kraina lodu (Frozen)

Disney jak zwykle mnie nie zawiodł. W grudniu w kinach zagościła wzruszająca i piękna historia dwóch dziewcząt (i bałwana). Jedna z bohaterek obdarzona jest szczególnym darem, jednak ma problemy z wykorzystywaniem swojej mocy. W związku z tymi trudnościami postanawia ukryć zdolności, co doprowadza do tragedii. Gdyby wcześniej nauczyła się dzielić z ludźmi tym, co ma najlepszego, sytuacja nie miałaby miejsca. Uczmy się na błędach Elsy i dzielimy się tym dobrem, które Bóg w nas zasiał. Moim zdaniem hit zimy 2013/14 :)

w okresie wielkanocnym i nie tylko



october baby



historia świętej rity (rita da cascia)



służące (the help)

**VINCENTIANA**  
LUDZIE WIAFA MUZYKA

VINCENTIANA – czyli Przegląd Piosenki Religijnej, organizowany przez kleryków Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo

**W tym roku odbędzie się jubileuszowa 30. edycja Przeglądu  
w dn. 1-4 maja w Piekarach k. Krakowa  
Hasłem będą słowa z listu św. Piotra „ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE”**

Czas na coś nowego. Muzyki jeszcze nie polecałam, a myślę, że warto czasem odprężyć się i posłuchać jakiegoś „dobrego” kawałka. Ja w takich chwilach słucham różnych rzeczy, ale najczęściej puszczałam sobie Fioretti. Muzyka w klimacie franciszkańskim, grana przez zespół braci franciszkanów. Co prawda, do Lazarystów troszeczkę im brakuje, ale muzyka jest super :p

Wszystko dostępne w internecie. Wystarczy w wyszukiwarce wpisać nazwę zespołu :)

Paulina Szumna



Fioretti – czyli jeden z pierwszych ogólnopolskich zespołów muzyki chrześcijańskiej, założony w 1968 roku w Wyższym Seminarium Franciszkanów w Łodzi, w następnym roku przeniesiony do Krakowa. Skład zespołu tworzą bracia mniejsi konwentualni, aktualnie odbywający formację w WSD Franciszkanów w Krakowie. Największe przeboje: *Bracisz-kowie skrzydlaci*, *Paś owieczki me*, *Izrael*, *Samuel*, *Św. Franciszek*, *Wybacz Ojcze*, *Panie dodaj sił*, *Królowa Aniołów* i in.

– Jasiu, jak wygląda kaczką?

– Kaczka? Wygląda oczami.

– Mamo, ile jest w tubce pasty do zębów?

– Nie mam pojęcia, synku.

– A ja wiem! Od telewizora do kanapy!

Pani na lekcji biologii pyta:

– Jasiu, powiedz mi: ile pies ma zębów?

– Pies ma cały pysk zębów.

– Pani Kowalska, pani pies goni jakiegoś człowieka na rowerze!

– To z pewnością nie jest mój pies. On nie umie jeździć na rowerze





# „Co znaczy śpiewać z radością? Znaczy to, aby rozumieć, że nie można wyrazić słowami tego, co śpiewa się sercem”

(św. Augustyn)

**Rozpięty na ramionach** a C G  
Jak sokół na niebie. F a E  
Chrystusie, Synu Boga, a C G  
Spójrz proszę na ziemię. F a E

1. Na ruchliwe ulice, a D  
Zabieganych ludzi G C  
Gdy dzień się już kończy, F B  
A ranek się budzi. E (a)  
Uśmiechnij się przyjaźnie a d  
Z wysokiego krzyża. G C  
Do ciężko pracujących, a B  
Których głód poniża. E (a)

2. Pociesz zrozpaczonych,  
chleba daj głodującym.  
Modlących się wysłuchaj  
i wybacź umierającym.  
O, spójrz cierpienia sokole  
na wszechświat i na ziemię.  
Na cichy ciemny Kościół,  
dziecko wzywające Ciebie.  
3. A gdy będziesz nas sądził,  
Boskie Miłosierdzie.  
Prosimy, Twoje dzieci,  
nie sądz na miarę siebie.

1. **Prawda jedyna,** (D A fis cis)  
słowa Jezusa z Nazaretu,  
że swego syna posłał z niebios Bóg na świat.  
Aby niewinnie cierpiąc zmarł za nasze grzechy  
I w pohańbieniu przyjął winy wszystkich nas.

Ref: Dzięki Ci, Boże mój, za ten krzyż  
Który Jezus cierpiał za mnie,  
Jezus cierpiał za mnie.

2. Uwierz w Jezusa, przecież On za ciebie umarł  
i z miłości do nas przyszedł z nieba na ten świat.  
Błogosławiony ten kto wierzy choć nie widział  
Zaufaj dziś Bogu, a na wieki będziesz żył.

1. **Pewnej nocy łyż z oczu mych,** D e  
Otarł dłonią swą Jezus A7 D  
I powiedział mi: nie martw się D e  
Jam przy boku jest twym. A7 D (G D)  
Potem spojrzał na grzeszny świat,  
Pogrążony w ciemności  
I zwracając się do mnie  
Pełen smutku tak rzekł:

Ref: Powiedz ludziom, że kocham ich  
Że się o nich wciąż troszczę  
Jeśli zesłi już z moich dróg.  
Powiedz, że szukam ich.

2. Gdy na wzgórzu Golgoty  
Za nich życie oddałem  
To umarłem za wszystkich,  
Aby każdy mógł żyć.  
Nie zapomnę tej chwili  
Gdy mnie spotkał mój Jezus  
Wtedy byłem jak ślepy  
On przywrócił mi wzrok.

**Tak mnie skrusz, tak mnie złam** e  
tak mnie wypal Panie, G  
byś został tylko Ty, a  
byś został tylko Ty, e  
jedynie Ty... H7

